

# KONKRETY

nr 41

16  
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 126) 11 PAZDZIERNIKA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

## LISTY

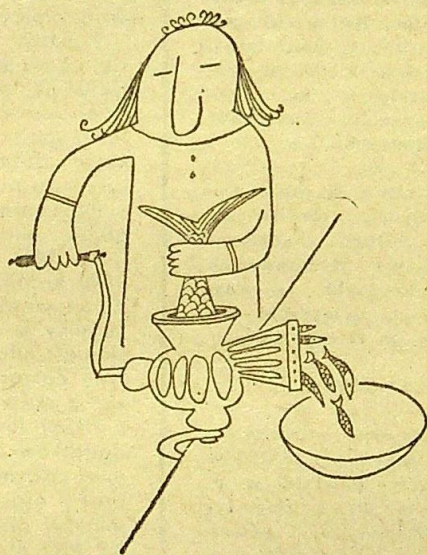
### Dyżurni poradzili!

Jesteśmy stałymi pasażerami PKP dojeżdżającymi na trasie Legnica — Chocianów. Jedyne dogodne popołudniowe połączenie, korzysta z niego spora grupa uczniów szkół średnich, to wyjazd z Legnicy pociągiem szczecińskim o 14.50. W Lubinie na ten pociąg czeka miejscowy do Chocianowa.

30 września przy opóźnieniu „Szczecina” ponad 40 minut należało zakładać, iż przedzej wyjedzie miejscowy pociąg do Lubina o 15.28. Gdy dyżurny ruchu w Legnicy zdecydował, iż właśnie ten pociąg ruszy wcześniej wszyscy oczekujący w nim zajęli miejsca. Spotkała nas jednak przykra niespodzianka. W Raszówce zatrzymano nasz pociąg, by zwolnił linię dla szczecińskiego. Już teraz nie było możliwości by się przesiadać. Na tym odcinku „Szczecin” jest przyspieszony.

Intervencje u dyżurnego ruchu w Raszówce też na nic się nie zdały. Zapewnił wszak rozgoryczonych podróżnych, iż dzwonił do Lubina i że pociąg do Chocianowa będzie czekał. W Lubinie okazało się jednak, że słowa nie dotrzymano. Tu z kolei dyżurny beztrząsco odparł „trzeba było przyjechać właściwym pociągiem”. „Mqärze” powiedziane, tylko jak mają się dostać do domu korzystający z połączenia mieszkańcy kilku małych stacji na tej trasie. Następny pociąg odchodzi o drugiej w nocy! Wniosek nasuwa się jeden — nie wierzyć dyżurnym ruchu!

Podpisy 11 pasażerów



Fot. Krzysztof Raczkiwaki

● **Zaufaj mi** — strona 6

**S**IEDZA przy stołach. Nerwowo spoglądają na zegarki. Klną. Wzrokiem i gestami przywołują kelnerki. Usiłują dyskutować, oburzają się. Reakcja bywa gwałtowna: „Jak się nie podoba, to...”; „Patrzcie, hrabia się znalazł — tylko mu będę karty podawać! Nie łaska se znaleźć?!...”. Inni tłoczą się w drzwiach. Czyhają na wolne miejsca. Gdy się trafia, „startują”... Tamci siedzą cicho. Wlepiają już wzrok w swój talerz ze schabowym okraszonym kapustą lub w gulasz. Zjedzą, co im podsunęto — zapłacą i pójdą...

Wchodzącego uderza fala przegrzanego, zadymionego powietrza, nasyczonego odorem alkoholu. Głowy przy stołach kiwają się w takt bełkotliwej mowy, leżą wśród talerzy z zagrychą. Między brudnymi stołami, po zaśmieco-

nych chodnikach, snują się kelnerki. Kufle piwa, „setuchny” i „półbasy” idą na salę często-gęsto... Sceny z polskiej filmowej obyczajówki? Fragment soczystej prozy. A może też obraz wyimaginowany? Nie trzeba daleko szukać, by umiejscowić go w krajobrazie naszej codziennej, gastronomicznej rzeczywistości.

(Dalej czytaj na stronie 4)

## Z CZYM DO GOŚCI



# KONKRET TYGODNIA

## BOLESŁAWIEC

Ocenie działalności przedsiębiorstw i zakładów pracy w zakresie poprawy warunków i wypoczynku załóg, poświęcone było plenum KP PZPR. Najlepsze wyniki w tym względzie osiągnęły ZG „Konrad” i „Wizów”, zaniechania odnotowano m. in. w cementowni „Podgrodzie”, Odlewni Żeliwa w Gromadce i w „Surminie”.

Plenum uwzględniło prośbę Tadeusza Koziry o zwolnienie go z funkcji sekretarza propagandy KP, dziękując mu jednocześnie za owocną długoletnią pracę. Nowym sekretarzem wybrano Macieja Patora.

## GŁOGÓW

Na pierwszym, wojewódzkim festynie robotniczym w Zarach, przeprowadzonym przez WRZZ w Zielonej Górze, a przebiegającym pod hasłem „Kultura — sport — turystyka”, zwycięstwo w punktacji ogólnej odniosła reprezentacja FAMABY Głogów.

Rolnik Ignacy Droszczak ze wsi Kłobuczyn w powiecie głogowskim, zajął drugie miejsce w ogólnowojevodzkim konkursie „Złota Wiecha — 74”.

Z okazji Dnia Budowlanych w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, 9 osób wyróżniono Medalami XXX-lecia, 3 honorową odznaką „Zasłużony dla rozwoju budownictwa i PMB”.

Decyzją konferencji samorządu robotniczego 30 pracowników przyznano odznakę „Zasłużony pracownik GPB”, a 85 wręczono listy pochwalne. Złotą odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej uzyskała brygada lastrykarzy R. Krawczuka.

## JAWOR

5 października odbyła się powiatowa inauguracja roku oświaty partyjnej. Wzięli w niej udział członkowie Egzekutywy



W Legnicy przy ul. Rosenbergów ekipa Pracowni Konserwacji Zabytków odsłoniła i odrestaurowała elewację na zabytkowej kamienicy, w której mieści się siedziba ŁOSiW. Szkoda, że równocześnie z ukończeniem prac wykonanych dodajmy szybko i sprawnie — nie usunięto w porę wszystkich rusztowań, ale to już chyba nie było zadanie artystów.

Fot. Krzysztof Raczkiwiak

KP partii z I sekretarzem Ireneuszem Korzeniewskim na czele.

Dorobek zakładów przemysłowych i spółdzielczości pracy miasta i powiatu w okresie XXX-lecia, zaprezentowano na otwartej 5 października powiatowej wystawie osiągnięć przemysłowych.

Zbliżająca się 31 rocznica powstania LWP, stała się okazją do zorganizowania szeregu spotkań młodzieży szkolnej z oficerami LWP. Na uwagę zasługują rozwijające się kontakty placówek oświatowych z aktywnym politycznym Szpitalem Wojskowego we Wrocławiu.

## LUBIN

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, znany w zagłębiu miedziowym współwykonawca kolejnych, wiodących inwestycji przemysłowych — to oni wznosili m. in. ZG „Lubin”, „Polkowice”, a ostatnie „Rudną” — obchodzili swoje pięćdziesiąte. Na okolicznościowej akademii w Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu, odbyło się uroczyste wręczenie załozde sztanlaru i dekoracja 106 pracowników odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. M. in. kilkunastu osobom wręczono odznaki „Zasłużony dla Ziemi Lubuskiej” i „Za zasługi dla LGOM”.

Władze polityczne i administracyjne gminy Polkowice na spotkaniu z produkcyjnymi pracownikami PGR i SKR, dokonały podsumowania przebiegu zniw, złożyły podziękowania produkcyjnym traktorystom i kombajnistom oraz załodze ZG „Polkowice” za pomoc udzieloną przy sprzącie żołą.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Oddziałowej Organizacji Partyjnej w KBK-4 „Polkowice Zachodnie”, wybrała nowe władze i delegatów na konferencję zakładową. W ich gronie znajduje się członek tej OOP, I sekretarz KP partii Józef Nowak. Sekretarzem OOP wybrano B. Bielskiego.

Uroczystość zainaugurowano w DKZM rok oświaty partyjnej. Na spotkaniu Egzekutywy KP i I sekretarza Józefa Nowaka z aktywnym przedstawiono nowe kierunki i metody pracy partyjnej. Wyróżniającym się aktywistom wręczono nagrody książkowe i listy pochwalne sekretarza KC PZPR J. Łukaszewicza.

16 października w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi nastąpi uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom konkursu literackiego na reportaże i opowiadanie o zagłębiu miedziowym.

W redakcji „Konkretów” organizatorzy plebiscytu na najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego — przypomnijmy,

że są nimi Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu, Związkowa Rada KGHM i nasza redakcja — ustalili szczegóły regulaminu tegorocznego konkursu. W najbliższych numerach zamieścimy prezentację kandydatur wytypowanych przez zakłady pracy.

## LEGNICA

W zakładach „Legmat” uroczystość podsumowano międzywydziałowe współzawodnictwo przebiegające pod hasłem „Wrzesień — miesiącem bhp”.

## NOWA SÓL

W ramach trwających w województwie zielonogórskim Dni kultury okręgu Frankfurt n. Odrą, w Klubie Nauczycieli w Nowej Soli, odbyło się spotkanie z autorem książek dla dzieci W. Bauerem, członkiem grupy „Młodzi Autorzy” L. Bitterem oraz red. D. Lischke, kierownikiem działu kulturalnego redakcji „Neuer Tag”.

W Zielonej Górze wręczono Lubuskie Nagrody Techniki NOT za rok 1973. Nagrodę II stopnia za wykonanie automatycznej linii formierskiej wapien typu ALF w-158, otrzymał zespół pracowników Dozamet — L. Garstka, M. Kowalczyk, S. Kubiński, R. Piechota, S. Piechota, Cz. Zuber, J. Soliński.

Wyróżnienie za opracowanie połączeń automatycznej regulacji ciśnienia powietrza w kolektorach zasilających konwektory, przyznano zespołowi z Huty Miedzi „Głogów” w składzie: K. Krzyżanowski, A. Bednarczyk i Z. Zadrozny.

## WOŁÓW

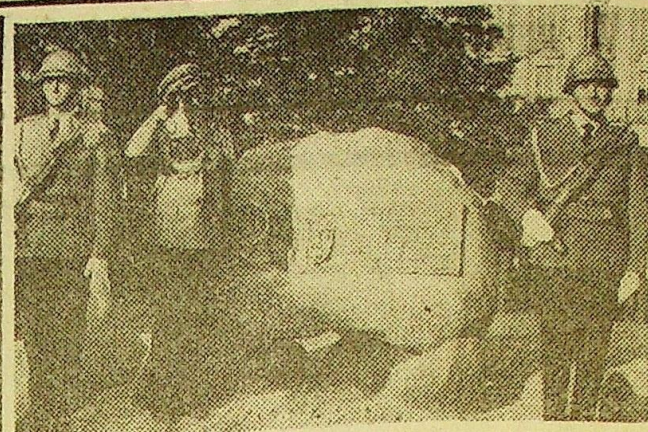
Skuteczność treści i metod działania placówek oświatowych w kształtowaniu socjalistycznych postaw młodzieży, analizowało plenum KP partii pod kierownictwem I sekretarza, Feliksa Jewsiewickiego. W naradzie uczestniczył kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR, Tadeusz Chandusko.

Przedsiębiorstwo Obróbki Metali w Wołowie, które w ramach czynu 30-lecia, zadeklarowało wykonanie dodatkowych zadań produkcyjnych o wartości 7 mln zł, zwiększyło swe zobowiązania do 17 mln złotych.

## ZŁOTORYJA

5 października zamknięto wystawę osiągnięć zakładów przemysłowych powiatu w okresie 30-lecia. Przez trzy tygodnie społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, miało możliwość zapoznania się z dorobkiem nie tylko przedsiębiorstw, ale również z sylwetkami ludzi dobrej roboty, ludźmi zasłużonymi dla rozwoju poszczególnych zakładów. W otwarciu ekspozycji wzięli m. in. udział I sekretarz KP partii Hieronim Harasimiuk oraz kierownik Wydziału Propagandy KW partii Tadeusz Chandusko.

Wojciechów przez trzy dni, 27-29 września, uroczystość obchodził pierwsze dni swego miasteczka. Na uwagę zasługuje zorganizowanie w ich ramach ogólnopolskiego pleneru akwarelistów oraz konkursu dla fotografików amatorów.



Głogów. Warta przy obelisku ku czci poległych funkcjonariuszy MO i SB. Fot. Stanisław Fedyniak

## JUBILEUSZ MO I SB

N A TABLICY z brązu, zamocowanej do granitowego głazu z podporami, w kształcie megalitycznego grobu, wyrły dziewięć nazwisk: Józef BANASIK, Ryszard DOMAGALSKI, Czesław DUDA, Mieczysław KLIMOWICZ, Zdzisław KUCZKOWSKI, Jan MIKOŁAJCZYK, Marian SZCZEPANIAK, Bronisław TULKO, Eugeniusz SZKUDLAREK. Są to nazwiska funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, którzy w latach 1945-1946 polegali na swoich posterunkach w powiecie głogowskim. Byli w większości ludźmi młodymi, przyjechali na nadodrzańską ziemię, aby utrwalić na niej ludową władzę.

Twórcami obelisku odsłoniętego w XXX rocznicę Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa są bracia Jan i Mieczysław Kaczowski, oraz Roland Kacperski, funkcjonariusze głogowskiej KP MO, a wykonano go przy pomocy Huty Miedzi „Głogów”, Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych. Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Transbudu”, DOZAMET-u w Nowej Soli, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalin Rud Miedzi w Lubinie — Oddział w Polkowicach. Uroczystość odsłonięcia obelisku odbyła się 2 października w asyście kompanii honorowej MO, licznie zgromadzonego społeczeństwa oraz władz powiatowych z I sekretarzem KP PZPR RYSZARDEM ROMANIEWICZEM. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał członek Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, komendant wojewódzki MO plk LECH KOSIOROWSKI.

Z okazji jubileuszu MO i SB w Głogowie odbyła się akademicka, w czasie której RYSZARD ROMANIEWICZ przekazał głogowskiej milicji sztandar. Sztandar — podobnie jak obelisk — jest prezentem społeczeństwa ziemi głogowskiej dla tych, którzy dobrze służą sprawie porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Podobnie jak w Głogowie, tak i w całym zagłębiu miedziowym uroczystości obchodzono jubileusz MO i SB.

W kronikarskiej relacji z konieczności możemy odnotować jedynie wydarzenia najważniejsze. W Legnicy w gmachu komendy powiatowej MO odsłonięto ufundowaną przez społeczeństwo z inicjatywy Zarządu Oddziału ZBoWiD tablicę pamiątkową z nazwiskami 16 poległych w obronie władzy ludowej funkcjonariuszy MO i SB. W Bolesławcu dodatkowym akcentem obchodów było otwarcie w miejscowym ośrodku kultury wystawy ilustrującej pracę organów bezpieczeństwa i wręczenie upominków ufundowanych przez zakłady pracy. M. in. KP MO otrzymało wyposażenie do gabinetu dydaktyczno-metodycznego.

Podczas spotkań dokonano dekoracji odznaczeniami państwowymi wielu wyróżniających się długoletnich pracowników.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: w Bolesławcu — M. Kapnik, R. Lucian, S. Majewski, J. Mazurek, J. Zięba; w Głogowie — W. Juszkiewicz i L. Kałużniak; w Jaworze — S. Łatocha, J. Sekowski, W. Wilam, w Legnicy — S. Copija, S. Hajgenbart, M. Ignaczak, M. Majchrzyk, S. Markiewicz, Cz. Michalowski, B. Mielczarek, F. Strzelczak, A. Szmuc, R. Werner, w Lubinie — A. Karwacki, w Złotoryi — J. Kosmala, S. Papiński, W. Wadowski.

Wraz ze społeczeństwem zagłębia miedziowego na ręce tych szczególnie wyróżnionych składamy serdeczne gratulacje. (ig tr)



Redaguje zespół w składzie Zygmunta Łuszcz, Stanisław Malecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkiwiak (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwałe 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumerate na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumerate dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-8 122224. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeks: 36479



**L**ISTY pisane gorącą. I oficjalne odpowiedzi. I jeszcze zwyczajna korespondencja. Każdego dnia z pocztowej torby wysypuje się świeża porcja. Góra korespondencji rośnie. Setki. Tysiące. Można te koperty liczyć i segregować. Ale trzeba je jeszcze czytać. Kiedy się je liczy i segreguje, łatwo zagubić sens pisania. Kiedy się je zaś tylko czyta, nie segregując i nie licząc, łatwo można się zagubić, utracić inny sens. Tak, tych **SEN-SÓW** w całej naszej robocie jest wiele...

Częściej jednak odnoszę wrażenie, że ludzie skłaniają się chętniej do liczenia i segregowania. To jest z pewnością równie pracowite i męczące. Nie burzy może jednak, w takim stopniu jak czytanie, dobrego samopoczucia. Świat grzmie teraz o komputeryzację. Nawet prasa się komputeryzuje. Trudno mi sobie wyobrazić dzisiaj, jak będzie wyglądał numer „Konkretów” zredagowany i wydrukowany przy pomocy specjalnego systemu, który na razie nosi w aktówce mgr Lucjan Kiełkowski, szef działu dokumentacji prasowej we wrocławskim wydawnictwie. Będziemy pierwsi w kraju. To jest już pewne. Są tacy, których to napawa lekkiem. Ja do nich nie należę. Systemy informatyczne wdzierają się do naszego życia szeroką ławą. Wiązać z tym należy pewne nadzieje.

Otóż komputer z całą pewnością wyręczy nas ze wspomnianego na początku liczenia i segregowania. Będzie porządkował i systematyzował naszą pracę. Ale... Nie będzie się za nas wzruszał (jeśli się mylę, to mnie Kiełkowski „wyprostuje”), nie będzie się oburzał, śmiał, ironizował, gniewał i cieszył. I tu lokuję całą swoją nadzieję. Szanse dla ludzi, którzy robotę traktują poważnie. Dla tych oburzających się, cieszących itd. Czyli dla ludzi z pasją. Tak więc sądzę, że kiedy mgr Zbigniew Kawalec, dyrektor Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego, jako pierwszy w Polsce wprowadzi do dziennikarskiej roboty system informatyczny, to obok wybitnych specjalistów (owych magów współczesnych) znajdzie się również miejsce dla kilku dobrych dziennikarzy. I tak z całą pewnością będzie również w innych instytucjach.

Tymczasem chciałem trochę miejsca poświęcić sprawom, które nie powinny się do komputerów przedostać, aby ich nie zbałamucić.

Każda publikacja prasowa adresowana jest do Czytelników, ale jakże często drukując określony tekst zależy nam na tym, aby artykuł trafił z całą pewnością w ręce konkretnych osób, instytucji i organizacji. Stąd zwyczaj wysyłania wycinków prasowych, stąd coraz powszechniejszy proceder biurokratyzowania dziennikarskiej roboty. To co kiedyś było działaniem wspomagającym normalną pracę, dzisiaj staje się dolegliwością w sposób istotny utrudniającą dobrą robotę.

A więc wysyłane wycinki wędrują do adresatów. Teraz to już jest oficjalne wystąpienie. Teraz już się można uwiesić Kodeksu Postępowania Administracyjnego i wielu innych aktów prawnych. Jest pismo towarzyszące, jest liczba dziennika, jest kopia, no i nie zapominajmy, że jest „sprawa”. Ona teraz jest naprawdę. Znaćcie przecież dobrze to powiedzenie: nie ma



STANISŁAW PELCZAR

podania (pisma), nie ma sprawy. Znaćcie! A więc słuchajcie dalej.

Otóż w dalszej kolejności należy czekać. Gwarancją niedługiego czekania są przepisy, ale... Posłużę się konkretem. W naszym tygodniku mieliśmy okazję przyjrzeć się z bliska temu zjawisku. Krótko po ukazaniu się tego tytułu na rynku czytelnicy zaczęli otrzymywać ogromne ilości listów od Czytelników. Rozszerzać się zaczęły również kontakty służbowe z urzędami, zakładami pracy i organizacjami społecznymi. Terminowość odpowiedzi na listy pisma pozostawiała wiele do życzenia. Nagminnie były przypadki absolutnego milczenia ze strony indagowanych instytucji. Poszło pismo? – pytaliśmy w redakcyjnym sekretariacie (notabene jednoosobowym) – poszło. Kameń w wodę. Ale nie „obrażaliśmy się”. Do „miłujących” wysyłaliśmy kolejne pisma – ponaglenia. Za pierwszym – drugie – trzecie... Aż do skutku. I kiedy teraz zaglądam w korespondencyjną teczkę, po przeszło dwuletniej obserwacji, widzę, że owych pism bez odpowiedzi coraz mniej. Zapiszmy to na konto nieustępliwości.

Zwracam przy tej okazji uwagę na „koszty” owej nieustępliwości. Rośnie ilość ponagnień, wezwań, apeli itd. I sam nie wiem kiedy wpadamy w sam środek biurokratycznego sposobu pracy. Można zapomnieć o co chodzi naprawdę. Zaczyna dominować formalna strona sprawy. Człowiek sam siebie przytapia na tym, że zwraca całą swoją uwagę li tylko na dotrzymywanie terminów.

Osobny rozdział to sposób odpowiadania na krytykę prasową. Ciągłe jeszcze zbyt rzadko mamy do czynienia z dobrą wolą, częściej jest ona zdominowana przez postawę negatywną. Krytykowany częściej stara się używać „adwokackich” sztuczek, niż wyciągnąć określone wnioski. A więc znowu zaczyna się formalna zabawa, gra na zwłokę. Najczęściej stosowaną metodą jest wytykanie najdrobniejszych uchybień w podnoszonych, przez dziennikarza lub inną osobę, zarzutach. Na plan dalszy przesuwa się istotę sprawy, a często wręcz zapomina o niej, natomiast pierwszoplanową rolę odgrywać zaczyna szczegół. Jeśli ktoś, dla przykładu, poskarżył się, że już od miesiąca nie

może w zakładzie załatwić ważnej sprawy i sytuacja tego człowieka zostaje opisana w artykule prasowym, to kompetentni ludzie nie wykorzystują tej okazji do analizowania stylu pracy odpowiednich działów w swoim przedsiębiorstwie tylko całą swoją energię angażują dla podwojenia zarzutów. Często więc redakcja otrzymuje pisma, w których pisze się mniele więcej tak: Nieprawdą jest jakoby nasz pracownik już od miesiąca dochodził u nas swoich roszczeń. Po wnikliwym sprawdzeniu całość sprawy stwierdziliśmy, że zgłosił swoje pretensje dopiero dwadzieścia dni temu...

Zdarza mi się bardzo często obserwować zatarg pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Zazwyczaj są to ludzie, którzy zniechęceni, po wykorzystaniu wielu możliwości interwencji, uodają się z prośbą o pomoc do redakcji, piszą do nas listy, telefonują, przychodzą osobiście. I kiedy już interweniuje, kiedy sprawa nabiera biegu urzędowej mocy” najczęściej pytają mnie za interesowani: A kto to się skarżył, a co powiedział, a dlaczego przyszedł do was itd. Odpowiedź na ostatnie pytanie nie jest trudna. Przyszedł do nas, bo nie mógł tego załatwić u was.

Niedawno chciałem sprawdzić, czy zakład pracy, po interwencji, zajął się losem swego pracownika. I co? Stwierdziłem, co usłyszałem? Tak, owszem bardzo wnikliwie. Już wędza kłusaszmo czytelników pomagając im do redakcji, kto go do tego zachęcił, co to są za ludzie itd. A sama sprawa? Jeszcze nic nie zrobiono. Nic dziwnego jeśli tyle czasu poświęcono na „wnikliwie” zbadać drogę, którą skarga dotarła do redakcji...

W tej sytuacji załatwianie najprostszych spraw zajmuje stanowczo za dużo czasu. Absorbują zbyt wiele osób, zbyt wiele urzędów, powoduje powstawanie olbrzymich zaległości w pracy. Myślę, że warto o tym pamiętać. Zwłaszcza do czasu zanim na każdym kroku będziemy mogli korzystać z pomocy komputerów, które zdejmą z nas ciężar schematycznego działania. Nie demonizujemy więc aż tak bardzo tzw. „podkładek”, zbyt często osłaniają one zwyczajne nierobstwo, a jeszcze częściej stają się same dla siebie celem pracy.

## LISTY

### „Bez wody ani rusz”

Artykuł pod takim tytułem red. Tadeusza Rollauera („Konkrety” nr 33) przedstawia sytuację na budowie zbiornika wodnego „Stup” w sposób bardzo konkretny, wyczerpujący i przejrzysty. Jego zaletą są nie tylko walory informacyjne, lecz również elementy nacisku, jaki wywiera w zakresie pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów inwestycji.

Różnorodność źródeł informacji stanowiących podstawę treści artykułu sprawiła, że znalazły się w nim pewne nieścisłości. W szczególności dotyczy to rozmiaru rzeczowego robót drogowych zapewniających właściwe skomunikowanie wioski Stup z centrum administracyjnym gminy – Męcinką. W tym względzie przewiduje się budowę 1,5 km, odcinka nowej drogi o utwardzonej nawierzchni. Odległość pomiędzy tymi wsiami po nowej drodze wyniesie, identycznie jak obecnie, 3-4 km, a nie 12 km.

Tempo prac terenowo-prawnych inwestora zmierzających do pozyskania gruntów pod plac budowy zbiornika, nie jest opieszale, a wręcz przeciwnie, musi być ograniczane, by nie zaistniała sytuacja, w której pozbawiony swego warsztatu pracy właściciel gospodarstwa rolnego pozostaje nadal właścicielem dyrekcyj, gdy idzie o realizację jego uprawnień wynikających z ustawy wyłączeniowej, jak np. prawa do zamiennego lokalu mieszkalnego. Skutkiem przyspieszeń jest jedynie na szczęście przypadek, przywołany zresztą w artykule, w którym były właściciel nieruchomości mieszka w budynku obecnie państwowym, w bezpośredniej bliskości trwających robót ziemnych.

Ustalenia wartości odszkodowań za wszystkie grunty niezbędne we wsi Stup dla celów budowy zbiornika w terenie do sierpnia 1974 r. i stworzenie w ten sposób możliwości nabycia od rolników nieruchomości stanowi funkcję kłopotliwych i czasochłonnych zabiegów inwestora.

Prowadzenie prac terenowo-prawnych na użytek pierwszego etapu budowy zbiornika wodnego „Stup” zbiegło się w czasie z reorganizacją władz administracyjnych szczebla wojewódzkiego, nowelizacją ustawy wyłączeniowej i wydaniem zarządzenia ministra rolnictwa w sposób nowy regulującego wysokość należności za grunty. Zlecenie wyceny nieruchomości stało się możliwe w miesiącu marcu 1974 r.

Przez okres miesiąca kwietnia i maja 1974 r. trwało poszukiwanie biegłego, który podjąłby się bardzo dużej zakresowo pracy wyceny nieruchomości rolnych w Stupie. Dopiero w miesiącu czerwcu 1974 r. dyrekcja nawiązała współpracę z biegłym, który w bardzo krótkim okresie niecałych dwóch miesięcy dokonał wyceny ponad 50 ha gruntów rolnych.

Tak więc w miesiącu wrześniu 1974 r. finalizowana jest, bez zawinionych opóźnień, w najkrótszym z możliwych, terminie, sprawa wykupu nieruchomości rolników.

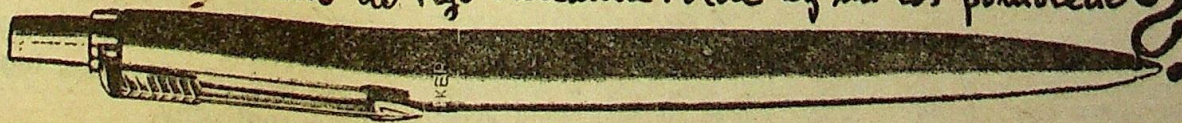
To, że inwestor budowy zbiornika nie uniknął negatywnych, mimo że są one odosobnionych, opinii na temat swoich poczyną, wiąże się z bardziej ogólną problematyką odczuć części większej społeczności w kwestii wkraczania państwa w sferę obwarowanego prawem własności, rozumianym bardzo tradycyjnie, indywidualnego sposobu gospodarowania.

Pomijając wymienione wyżej, marginalne niewątpliwie kwestie, które wymagają dodatkowych wyjaśnień i omówień, istotny jest sens artykułu, który ożywił atmosferę towarzyszącą początkom budowy zbiornika wodnego „Stup”.

Za zainteresowanie się redakcją „Konkretów” tą inwestycją, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu składa serdeczne podziękowanie.

Dyrektor  
mgr inż. Tadeusz Plizga

„Mam już... i nikt nie ma do tego uroku. Może ty mi coś pomóc?”





(Dalszy ciąg ze str. 1)

**Z** POZIOMEM naszej gastronomii, z jej produkcją kulinarną, kulturą spożycia i obsługi, nowoczesnością jesteśmy w tyle za europejskimi „średniakami”. w bratnich krajach socjalistycznych, na Węgrzech, w Bułgarii, CSRS czy Jugosławii jest znacznie lepiej. Zastój naszej gastronomii sięga jeszcze końca lat pięćdziesiątych. Od owego czasu zasłży wprowadzić zmiany, ale głównie ilościowe. W zakresie struktury sieci zakładów, techniki i poziomu obsługi, jakości i wyboru potraw wreszcie — zrobiono niewiele. W efekcie, polskiego konsumenta przyzwyczajono, iż powinno być mu wszystko jedno, jak je, gdzie je, co je — i ile do tego dopłaca.

Wśród sporej grupy „braci kelnerskiej” panuje też ogólne przekonanie, że można pomiać dowoli konsumentem. Nauczono go, że nie powinien za wiele wymagać od pracowników gastronomii. Nie przyniesie mu też ujmę, gdy czasem poszuka sobie sam jadłospisu, przyniesie do stołu sztućce, a nawet przyprawy czy dodatki w czasie, gdy kelner (też człowiek!) zajęty jest np. stemplowaniem paragonów. Owych kilkanaście „chudych” lat wyrobiło w rodzimym, przeciętnym konsumencie przekonanie, że restauracje, bary czy kawiarnie czynią łaskę racząc go obsługiwac. Nałwony byłby ten, kto zechciałby od razu znaleźć odpowiedź na przyczyny tego niedowładu. Jest ich sporo.

Zmiany pogruńdowe, realna poprawa warunków życia społeczeństwa, wzrost płac, perspektywa dalszych, oczekiwanych przez naród reform — otworzyły możliwości dla poprawy usług, w tym i gastronomii. Program zwiększenia płac i świadczeń socjalnych pracownikom gastronomii jak i innym grupom zatrudnionych, wymagał redystrybucji w dochodach. Przedstawiając rządowy program w zakresie realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR, dotyczący przyspieszonego rozwoju kraju i wzrostu dobrobytu narodu, przyjęty 19 stycznia 1974, podczas posiedzenia Jesiennej sesji Sejmu, premier Piotr Jaroszewicz powiedział:

„Trzecim posunięciem cenowym będzie wprowadzenie od 1 lutego br. podwyżki marż gastronomicznych. Łączymy to z postulowanym od lat programem wydatnej poprawy poziomu gastronomii, usprawnienia jej pracy, a zwłaszcza podniesienia poziomu kulinarnego. Obecnie o wynikach ekonomicznych gastronomii, a więc i o poziomie płac winna w większym stopniu decydować jakość dań i poziom obsługi konsumenta... W gastronomii masowej przewiduje się wprowadzenie abonamentów na obiady firmowe, które objęte zostaną niższym podniesieniem marży. Przedsiębiorstwa zobowiązujemy do odpowiedniego zróżnicowania dań. Chodzi zwłaszcza o to, aby główne obciążenia z tytułu nadwyżki marż dotyczyły zakładów wyższej kategorii oraz posiłków podawanych w godzinach wieczornych i nocnych...”

**W** MYŚL uchwały sejmowej, aprobującej program rządowy, 1 lutego podniesiono marżę oraz obniżono dotychczasowe kategorie zakładów gastronomicznych. Stan ten trwał do przełomu sierpnia i września. Wtedy to na stolikach restauracji zabili się las lina-

nych kapturków, część zakładów zamknięto „z powodu remontu”. Na ścianach, wystawach i pieczętkach pojawiły się oznaczenia nowych kategorii. Zdziwiło to konsumentów, gdyż w lokalach, poza cenami, nic się faktycznie nie zmieniło. Za wyjątkiem In'anych kapturków. Gdy penetrowałem temat okazało się, że przyczyną zamieszania jest zarządzenie ministra handlu wewnętrznego i usług z 10 lipca br. w sprawie rodzajów i kategorii handlowej zakładów i punktów gastronomicznych. (Niełatwo było mi dotrzeć do owego „Monitora Polskiego”, który publikował zarządzenie. Po próbach przejrzania go w urzędach powiatowych i miejskich — „Monitory” bywają z reguły w posiadaniu radcy prawnego, który... wyszedł, jest

nych dokonali ilustracji, spisali protokoły, nakazali — lub nie — wprowadzenie uzupełnień i... efekty znamy: w wielu wypadkach podniesiono kategorie.

**O** DWIEDZIŁEM w końcu września większość restauracji i kawiarni w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu i Głogowie.

Legnicki „Piast”, kat. I. Lokal „wzorowy”. Nieefektywne wnętrze, wytarte chodniki, duże zagęszczenie na sali, niejednolita zastawa stołowa (kierownik zapewnia, że kupiono nową). W popielniczkach przy niezajętych stolikach niedopałki, tu i ówdzie brudne obrusy. Nie sprzątnięte stoły długo po odejściu konsumentów. Na sali naliczyłem tylko dwa

standardu wnętrza, techniki obsługi różnorodności i jakości posiłków. A kawiarnia „Ratuszowa” w Legnicy? Czy o zakwalifikowaniu do I kategorii zdecydowały obskurne i koślawe stoliki, wytarte fotele... Jednym słowem szereg istotnych rozbieżności w stosunku do zarządzenia ministra.

Zgola odmiennie jest z głogowską „Salome” czy bolesławiecką „Starówką” i kawiarnią „Ratuszową”. Spełniają one warunki wymagane w posiadanej kategorii: odpowiedni wystrój wnętrz (stylizowany w „Ratuszowej”), wymagane meble, przestronność, kultura obsługi. W „Salome” bogaty wybór smacznych posiłków.

Rażą natomiast i odpychają warunki, w lustrzanych lokalach II i III kategorii: w głogowskiej „Odrze” i „Kameralnej”, w legnickiej „Odrze”, „Zagłobie”, „Chacie Śląskiej” i „Polonii”, w lubińskim „Kosmosie” i wielu innych. Dalej widzi się tam niechlujstwo, panoszący się brud. Klienta traktuje się w sposób urągający zasadom przyzwoitości. A nie jest to często wina samego personelu. Zakłady te oferują przedsiębiorstwom, zgodnie z decyzjami resortowymi „obiady abonamentowe” dla załóg. Zamówień i zleceń na ich przygotowanie przyjmują tyle, że stale panuje w nich tłok. Pomysł z tańszymi „abonamentami” jest słuszny. Znaczną część społeczeństwa nie stać bowiem na luksus jadań w droższych restauracjach. Ale przy takim obciążeniu lokali trudno mówić o kulturze spożycia. Na przykład w głogowskiej „Odrze” stołuje się blisko tysiąc osób na niewiele ponad osiemdziesiąt miejsc! Podobnie bywa w Legnicy, Lubinie czy Bolesławcu. Prędzej doczekać się można kolejnej dużej wódki niż obiadu za kilkanaście złotych. To przecież dla obsługującego żaden interes.

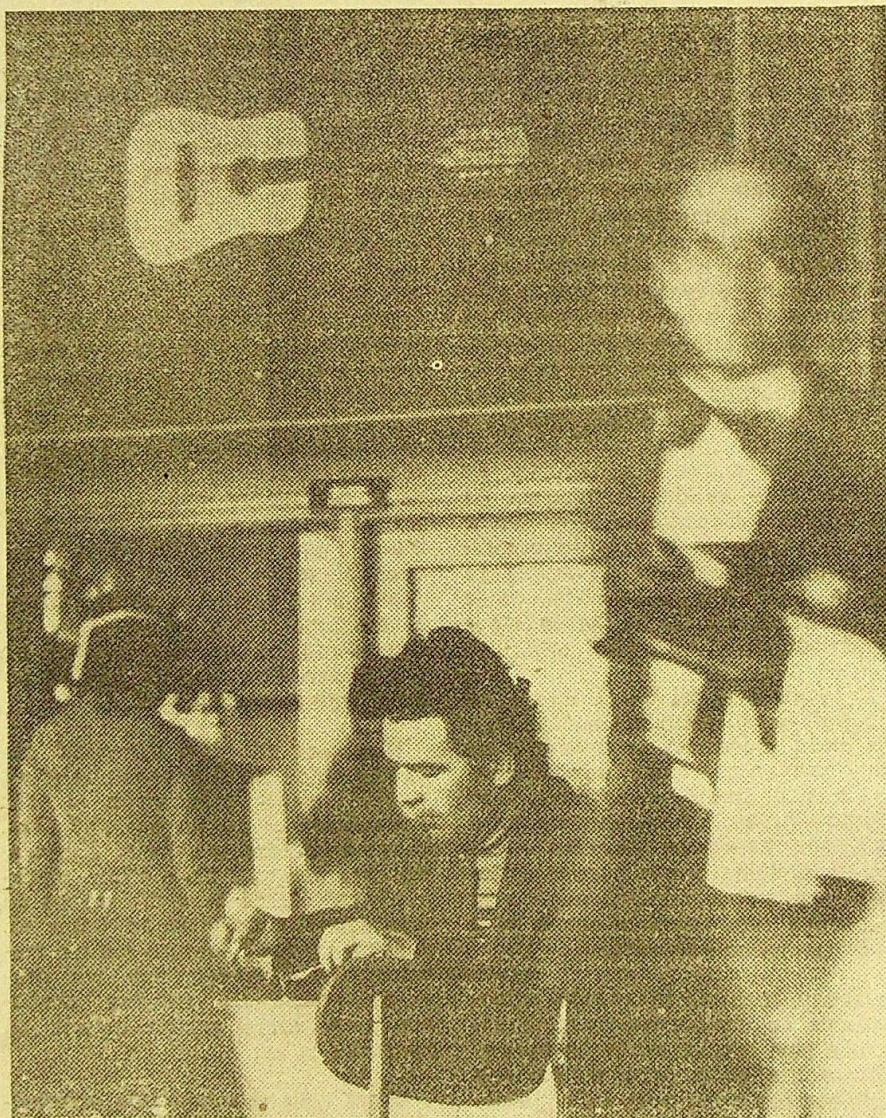
Podnoszenie kategorii tam, gdzie występuje niedobór placówek zbiorowego żywienia, oferujących niedrogie i popularne posiłki oraz w sytuacji, gdy nie respektuje się norm ustalonych w ministerialnym zarządzeniu, uderza po kieszeni tych, którzy z usług gastronomii zmuszeni są korzystać. Jest to po prostu nieuczciwe i społecznie szkodliwe.

Komisje weryfikujące kategorie kończą obecnie działalność. Z efektów ich pracy widać, że nie uwzględniają w pełni kryteriów ustalonych w przepisach — wymogów dotyczących wyposażenia, wystroju wnętrza, urządzeń. Hołduje się dowolnej interpretacji wspomnianych norm prawnych. Zysk zakładów zwiększa się kosztem konsumenta, kosztem jakości potraw, warunków, w jakich on będzie jadł i z czego jadł. Skoro przepisy przewidują dla lokali I kat. czy II kat. taki a nie inny standard, to powinien on być! Dlaczego omija się i nie traktuje poważnie owych założeń? Wydaje się, że decyzje organów administracyjnych były zbyt pochopne, oparte na powierzchownych obserwacjach. W wielu wypadkach mijają się one z celem, dla którego wydano zarządzenie i instrukcję, z zasadami o których mówi program rządowy przyjęty przez Sejm — program poprawy poziomu gastronomii, usprawnienia jej pracy, podniesienia poziomu kulinarnego.

O tym, że niewiele się zmieniło po weryfikacji kategorii zakładów świadczą głosy tych, którzy korzystają z usług gastronomicznych. Narzekają najczęściej słusznie. Warto, a nawet trzeba, przyrzec się jeszcze raz naszej gastronomii, ale nie podczas jednej, „uprzedzonej” wizyty, ale przez kilka miesięcy. Spytać o opinie konsumentów, a dopiero później wydać stosowną decyzję. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wówczas będą one mniej chybione niż obecnie. Wymaga tego interes społeczny.

## Z CZYM DO GOŚCI

JERZY K. WITECKI



O tym, że niewiele się zmieniło po weryfikacji kategorii zakładów świadczą głosy konsumentów. Fot. Krzysztof Raczkowiak

na urlopie, dzisiaj nie będzie, na delegacji, wypożyczył, itp. — uzyskałem egzemplarz w bibliotece Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego!

Uzupełnieniem owego zarządzenia jest instrukcja ministra, wydana w 1972 roku, regulująca dość szczegółowo sposób weryfikacji kategorii zakładów, kryteriów, jakim winny one odpowiadać przy klasyfikacji. Przedsiębiorstwa i zjednoczenia przemysłu gastronomicznego szybko skorzystały z możliwości, jaką stworzyło zarządzenie ministra i dokonując niewielkich zmian w wyposażeniu swoich zakładów złożyły do urzędów powiatowych i miejskich wnioski o podwyższenie kategorii. Pracownicy wydziałów handlu i usług wraz z przedstawicielami zakładów gastronomicz-

komplety do przypraw. W lokalu tanetny bufet z obskurnymi taborecikami, wytarte, nie pasujące do I kategorii krzesła. Przy stołach brak przystawek kelnerskich. Nie zauważyłem by porcjowano posiłki w obecności konsumentów, nie służy się wózków kelnerskich. Nieczytelne jadłospisy — tylko w języku polskim! Oferty kuchni: 5 potraw „kuchni polskiej” (z nazwy), dania rybne — te same co w głogowskiej „Kameralnej” (III kat.) czy w legnickiej „Odrze” (II kat.) ilościowo dań mało — znacznie więcej proponuje głogowska „Salome” (II kat.). Posiłki w „Piście” tradycyjne, niewyszukane — niemal barowe, różniące się od innych kategorii „Śródmiejskiej” (I kat.), która pozostawia sporo do życzenia w zakresie



## LISTY

### Nie mają narzędzi?

Pracuję jako górnik w PBKRM Częstochowa. Piszę do Was w sprawie opieki zdrowotnej. Od miesiąca stycznia 1974 bezskutecznie chodzę do przychodni dentystycznej przy kombinacie, by mi wykonano protezy. Pani doktor kilkakrotnie mi wyjaśniała, że figuruję na liście, ale ona nie może poradzić, bo protezownia nie ma potrzebnych narzędzi. Podobno mority w sprawie wyposażenia placówki też nie skutkują, a w podobnej jak ja sytuacji znajduje się więcej osób.

Droga Redakcjo! Czy dyrekcja lub wydział zdrowia nie mogą naprawdę znaleźć rozwiązania tak prostej sprawy? Jeśli tego nie można załatwić na miejscu w Lubinie, to niech kierują ludzi gdzieś indziej na przykład do Legnicy, Głogowa, Wrocławia... a pacjenci nie czekaliby tak jak ja miesiącami.

Z szacunkiem  
Karol Białoń  
Lubin  
ul. Zwirki i Wigury 18

### Pracowali... dzień!

Dwa lata temu złożyłem podanie w ADM nr 1 w Bolesławcu o przeprowadzenie remontu mego mieszkania — wymiany stolarki i pieców. Po wielu miesiącach temu przyszła do mnie trzyosobowa ekipa z rejonu i pracowała jeden dzień zabezpieczając dach. Później się nie pokazali. Z konieczności sam z sąsiadem rozebrałem kuchnię, uzupełniłem tynk i teraz znów czekam na podłączenie mi przywiezionej przez ADM przenośnej kuchni. Z innych prac nie nie zrobiono — w jednym pokoju na skutek przecieków odpadł już z sufitu tynk.

Jestem inwalidą II grupy. Pracowałem w górnictwie 18 lat i po wypadku — miałem złamanie II kręgu szyjnego — nie wróciłem do kopalni. W tych warunkach, gdy nie można ogrzać wnętrza trudno mi mieszkać. Czy będąc człowiekiem samotnym i schorowanym nadal mam wegetować w takich warunkach, jak długo?

Wojciech Jaśkiewicz  
Bolesławiec  
ul. Widok 16

### Niby drobiazg

Mieszkam na wsi i wyjazd do miasta to podróż zabierająca cały dzień. 31 sierpnia przyjechałam do Lubina m.in. z dużą paczką prania. Niestety, kantor przyjąć był nieczynnny (z przyczyn obiektywnych). Zmartwiona nie chciałam ciężkiego bagażu taszczyć z powrotem do domu. I tu spotkało mnie miłe zaskoczenie. Kierowniczka pralni odebrała mój tobrót, dała numer telefonu, żebym mogła się dowiedzieć, kiedy w kantorze będę mogła załatwić formalności. Gdy po tygodniu przyjechałam ponownie okazało się, że bieliznę mogę już odebrać. Dla informacji podaje, iż rzecz miała miejsce w salonie pralniczym na osiedlu Staszica w Lubinie. Piszę o tym z przekonaniem, że takie wypadki będą nie tylko mnie spotykały, a staną się regułą i w innych punktach usługowych.

Maria Kowalczyk  
Zimna Woda

W przeddzień zbliżającej się 31 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego drukujemy wspomnienia mjr rez. Mieczysława Janczewskiego z Legnicy. Ich autor wraz z trzyosobową delegacją kombatantów w ubiegłym roku przebywał na terenach pamiętnej bitwy.

## LENINO PO LATACH

MIECZYSLAW JANCZEWSKI

**P**OGODINO — 15 listopada 1973 r. Mroził lekko szczybie. Po wyjściu z pociągu wygodnie w autobusach wyruszamy do odległego o 20 kilometrów Lenino. Piękna asfaltowa szosa, a przy niej drogowskazy w języku polskim i rosyjskim. Każdy z uczestników pamiętnej bitwy pragnie jak najszybciej dojechać na miejsce. Mnie też interesuje tu każdy szczegół, mianym hotel, restauracja, poczta... Zajeżdżamy na duży plac przed domem towarowym. Dalej rozciąga się nowe osiedle. Wszwisko tu czyste, starannie zadbane i urządzone.

Początkowo nie mogłem poznać dawnego pola boju. Podążamy w jego kierunku pieszo. Mijamy marmurową gwiazdę — pomnik poległych żołnierzy Armii Czerwonej. Pół kilometra dalej na prawo od drogi, na wzgórzu — marmurowy cmentarz. Tablica z brązu dokładnie informuje o wydarzeniach sprzed lat. Cmentarz stanowi jedną wspólną wielką mogiłę. Bez nagrobków i napisów. W lecie rosła na niej róża, teraz starannie przykryte jodłowymi

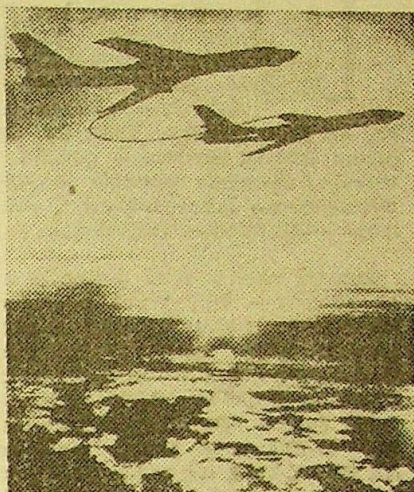
gałązkami i lekko zasypane śniegiem.

Oddajemy hołd poległym towarzyszom. Składamy wielki wieniec. Chwila przejmującego milczenia. Wspomnień. Wielu uczestników bitwy odpina swoje odznaczenia, by je przypiąć na szarfie wieńca. To jest coś więcej niż żołnierski gest. Na twarzach smutek, wzruszenie, łzy. Tych przeżyć nie sposób opisać.

Wychodzę na skraj cmentarza i patrzę na doskonale mi znany teren bitwy. Przypomina się dokładnie sytuacja sprzed lat. Tamten krajobraz i ta noc, gdy z naszą baterią zajmowaliśmy pozycję ogniową. Łuny pożarów ciągnęły się wówczas z północy na południe rysując linię frontu. Okopywanie dział, nadejście świtu, dudnienie wybuchów pocisków oraz nadlatujące samoloty wroga. Huk dział i wybuchy bomb zlewały się w jedną całość. Jedynie ogromne błyski wskazywały, że tu i ówdzie rozerwała się bomba.

Widziałem, jak po kanonadzie ruszyły do natarcia nasza piechota i czołgi. Nawala ognia artyleryjskiego torowała im drogę. Po stronie wroga unosiła się jedna zwarta chmura dymu i kurzu. Bitwa trwała przez cały dzień, do późnej nocy, a nasze jednostki wdarły się głęboko w obronę nieprzyjaciela. Wieczorem na tym terenie wszystko płonęło.

Jakże odmienny jest dzisiejszy widok. Dawniej bagnista rzeczka Miereja osuszona, dalej dwa nowe



Na straży granic.

Fot. WAF

zbiorniki wody. Pozostało wzgórze, które z tak ogromnym trudem zdobywano. Tam stoi pomnik i muzeum kształtem przypominające ogromny żołnierski hełm. Wzgórze jest ślicznie zagospodarowane, asfaltowe drogi, place postojowe dla samochodów. Wchodzimy do muzeum — flagi radziecka, polska i białoruska, a pod kopułą sztandary braterskich pułków uczestniczących w walce. Faktyczny obraz zmagania o wzgórze odzwierciedla specjalna tablica i ogromna, ustawiona w półkolu, podświetlana panorama bitwy. Obok niej z lewej i z prawej strony wykazy poległych żołnierzy. Przeplatają się nazwiska polskie i rosyjskie. Prawdziwe braterstwo broni scementowane i okupione na polu boju wspólną krwią. Na tablicy odnajduję również nazwisko mego kolegi kanoniera Kazimierza Kosakowskiego. Jemu i tym wszystkim poległym współtowarzyszom broni oddaję hołd wraz z obecnymi żołnierzami i dywizji im. Tadeusza Kościuszki przekazuję w duchu zapewnienie, iż ich walka nie poszła na marne.

Wracając do kraju wieziemy najcenniejszą pamiątkę — urny z ziemią spod Lenino.



Obóz sielecki: Artylerzyści na zajęciach.

Fot. Archiwum WAF

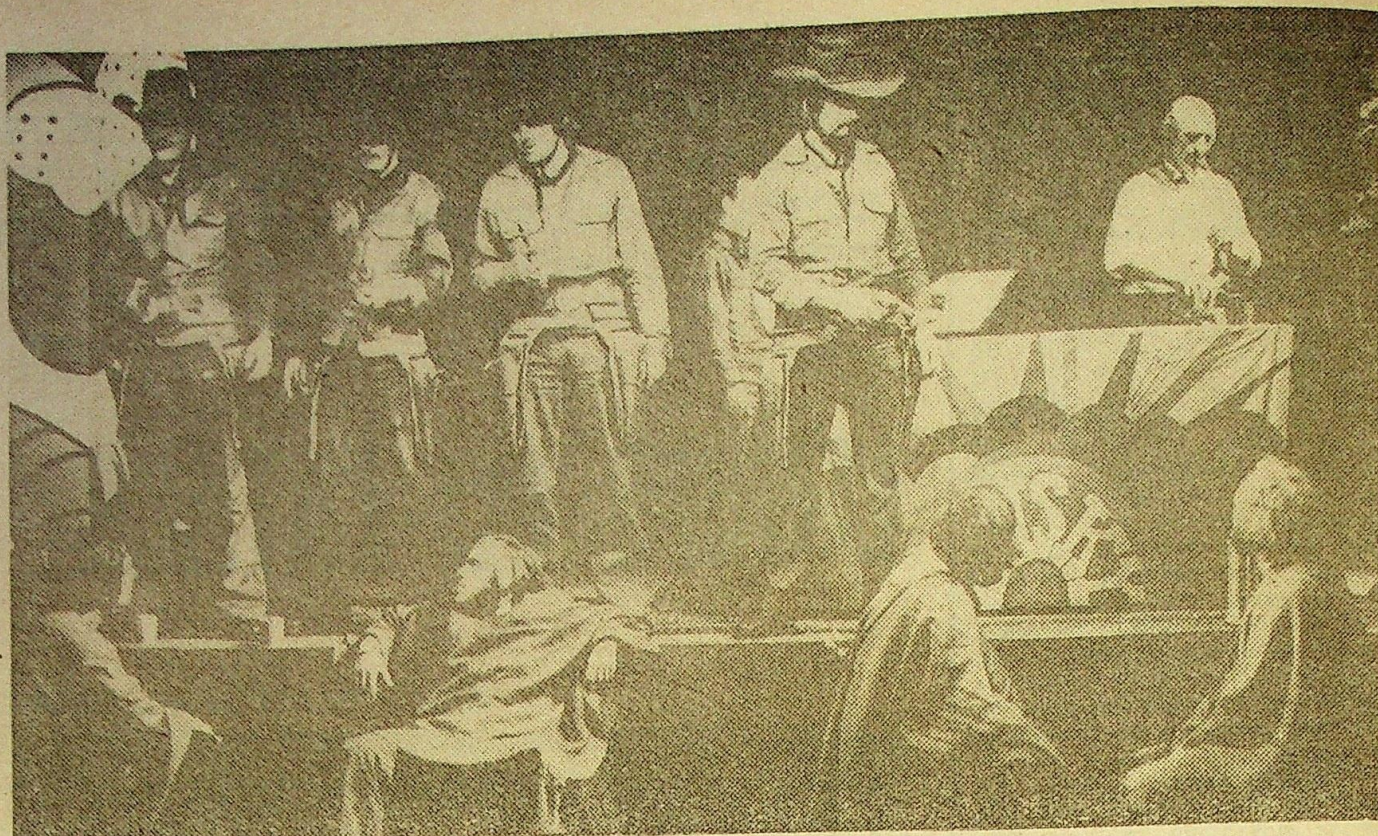


**P**RZYJĘTO wszystkich miło i serdecznie. Tak, jak tylko może przyjąć teatr – atmosfera szczerzej gościny, klimatem sztuki. Jeleniogórska scena, od kilku miesięcy Teatr im. Cypriana Kamila Norwida – gościła w ostatniej dekadzie września zespoły, obserwatorów i uczestników V Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych.

Zyskały one w roku bieżącym inną wartość – były próbą podsumowania tego etapu w życiu jeleniogórskiej sceny, który zapoczątkowała dyrekcja i kierownictwo artystyczne Alny Obidniak oraz przyjęcie przez zespół ambitnego programu podniesienia rangi teatru, zacieśnienia jego więzi z regionem. Sezon poprzedni utwierdził w przekonaniu, że jeleniogórzan stać na to. Dowiodły tego tysiące widzów w ciągu roku i na spektaklach V spotkań. Z uwagą śledzili oni występy nie tylko zespołów przejezdnych, ale i własnego, tego, który mają na co dzień.

Rekordy popularności spotkań, czego należało się spodziewać, pobił program wrocławskiej Pantomimy, inaugurujący już tradycyjnie imprezę. Stała się też ona małym festiwalem mistrza Henryka Tomaszewskiego. Jego rękę inscenizatora oglądaliśmy w dwóch spektaklach: we wspomnianym wyżej, inspirowanym „Theormą” Pasoliniego i „Bachantkami” Eurypidesa, w trzynastym programie Pantomimy pt. „Przyjeżdżam jutro” oraz w „Grze w zabijanego” Eugène Ionesco, ze znakomitą kreacją aktorską Erwina Nowiaszaka (spektakl wrocławskiego Teatru Polskiego). Planowane zakończenie festiwalu przedstawieniem „Peer Gynta” Henryka Ibsena, nie doszło do skutku. Szkoda, bo rzadko zdarza się okazja niemal jednoczesnego pokazania dzieł Tomaszewskiego, zrealizowanych w różnych teatrach, i to operujących tak odmiennymi środkami wyrazu – wyzwalających szeroką gamę pomysłów, wrażliwości i możliwości twórcy wrocławskiej Pantomimy.

Obecność znakomitego inscenizatora w Jeleniej Górze – we własnej osobie, i w prezentowanych spektaklach, stała się punktem wyjścia do dyskusji o przyszłą formułę



Teatr Ludowy z Budziszyna – „Życie i śmierć Joachima Murietty” Pablo Nerudy.

Fot. Maria Steinfeldt

# FESTIWAL MISTRZA HENRYKA

STANISŁAW MAŁECKI

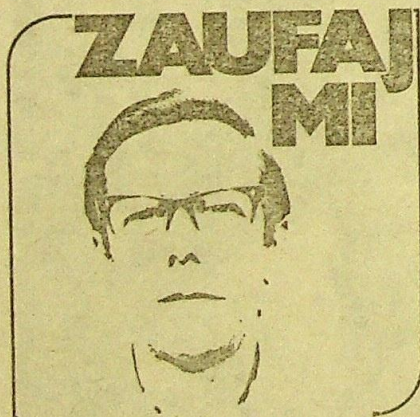
jeleniogórskich spotkań. Bez jakiegokolwiek winy organizatorów nie zdano zrealizować w tym roku koncepcji festiwalu scen studyjnych. Nie udało się zgromadzić na tyle ambitnych propozycji, by formułę wypełnić. Jednakże sam pomysł studyjnych konfrontacji, wysuwany podczas roboczych dyskusji, znalazł poparcie obserwatorów i uczestników festiwalu. W najbliższej przyszłości organizatorzy poczyną starania, by zapewnić Jeleniej Górze rokrocznie we wrześniu, udział scen studyjnych z najwybitniejszym repertuarem. Nie będzie to łatwe zadanie, spodziewane efekty, warte są zachodu. Niezbędna będzie jednak pomoc zainteresowanych spotkaniami władz, instytucji. Wierzyć należy, że ambitny zespół, solidarne w działaniach o swój własny, dobry teatr władze polityczne i administracyjne Jeleniej Góry – dopną swego. Jakkolwiek w rozważaniach o formułę dalszych spotkań

ocierano się o koncepcję „Spotkań autorskich” jak tegoroczne – propozycję taką uznano obecnie za nie-realną ze względu na koszty. W każdym razie dobrze byłoby okraszyć festiwal zaproszeniem znanego zespołu z wybitną propozycją teatralną roku, jak np. Stary Teatr z „Dziadami” lub Teatr Narodowy z „Kartoteką”. Wokół tego warto się zakręcić, bo solendor wtedy dla sceny i spotkań większy.

Pomysł festiwalu, uznanych scen studyjnych wydaje się na tyle interesujący, że stwarza większą możliwość pokazywania ich spektakli i w innych miastach bez tradycyjnych dużych scen, i to nie tylko powału jeleniogórskiego ale i w zagłębiu międzywiosnym. Odciażyłoby to nieco finansowo organizatorów festiwalu. Widzowie (trudno przy propozycjach studyjnych liczyć na masowość) zyskaliby sposobność zetknięcia się z

wybitnymi polskimi twórcami teatralnymi (Braun, Warmiński, Kantor). A to już, nawet przy szczupłości grona odbiorców, rzecz godna zainteresowania.

Koncząc, wspomnieć trzeba i o innych, niż tylko Tomaszewskiego, spektaklach tegorocznych spotkań: „Czekając na Godota” Samuela Becketta oraz „Jak to było naprawdę” Antoniego Słonimskiego – Teatr im. Solińskiego (Tarnów), „Straż pożarna by nie zmogła jedna, druga, trzecia” – Teatr Studencki „Pleonazmus” (Kraków), „Oliarowanie Izaaka” – Studio Teatralne „Zaulek” (Legnica), „Oskarżyciel publiczny” Fritza Hochwäldera – Teatr „Zielona Latarnia” (Wrocław), Niemiecko-Serbski Teatr Ludowy z Budziszyna, występujący gościnnie, zaprezentował sztukę Pablo Nerudy pt. „Życie i śmierć Joachima Murietty”. Gospodarze wystawili „Konopielkę” Edwarda Redlińskiego oraz „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego, spektakle znane już z sezonu poprzedniego.



„ZROZPACZONA MATKA”

**T**AK podpisała swój list samotna kobieta, która straciła kontakt uczuciowy ze swoją 17-letnią córką. Obydwie niewątpliwie znajdują się w trudnej sytuacji i każda po swojemu ów konflikt przeżywa.

Gdzie należy szukać przyczyn załamania się więzi uczuciowej? Zwykle istnieje ich kilka; najczęściej jednak wymienia się jako główny powód, brak stabilizacji rodzinnej. Nawet tylko ten jeden czynnik może być początkiem łańcuchowej reakcji. Dzieje się to najczęściej w relacjach: matka – córka, ojciec – syn. W obu przypadkach, jedno z rodziców usiłuje przejąć obydwie funkcje, a tym samym, podświadomie wykazuje tendencje do pewnej „nadtrojskości”. Owa „nadtrojskość” wynika z wewnętrznej potrzeby przelania wszystkich uczuć na dziecko. Mam tu na myśli uczucia zabarwione zarówno pozytywnie, jak i negatywnie – a więc takie, jakimi darzy się dotychczasowego partnera życiowego. Często wówczas następuje niezamierzone wymieszanie uczuć; obok macierzyńskich czy ojcowskich, mogą się pojawiać swoiste reakcje przeniesione na dziecko z osoby, która formalnie czy nieformalnie odeszła. Powoduje to w efekcie ukształtowanie się niesprzyjającej atmosfery wychowawczej, występującej w trzech odmianach: nadmiernego liberalizmu, przesadnej dyscypliny lub niekonsekwentnych działań. Każda z tych postaw rodzi-

cielskich, zwłaszcza w okresie dojrzewania dziecka, rodzić może z jego strony jawny lub ukryty bunt. Manifestuje się on przede wszystkim negowaniem autorytetów i lekceważeniem obowiązujących norm społecznych. W przypadku przedłużania się takiej sytuacji konfliktowej w rodzinie, u części młodych ludzi może utrwalić się negatywistyczna postawa, której skutki znamy wszyscy aż nazbyt dobrze.

Na szczęście jednak sytuacja jest odwracalna, muszą jednak zaistnieć odpowiednie warunki. Istota pierwszego z nich polega na poznaniu przez dorosłych prawidłowości rozwoju psychicznego w okresie dojrzewania i młodości, a przez młodych ludzi, którym trudno – przydatna będzie niewątpliwie pomoc odpowiednich specjalistów. Najogólniej da się stwierdzić, iż okres dojrzewania i młodości charakteryzuje się bardzo często przełomami w postaci wzlotów i upadków. Dzięki nim, dziewczyna czy chłopak pogłębiają swoją wiedzę o życiu i uczą się racjonalnie reagować na coraz bardziej skomplikowane sytuacje społeczne. W tym szukaniu siebie bywają kłopotliwi, czasami aroganccy, trudni we współżyciu – ale

przecież w ten sposób pokazują siebie i dlatego być może nawet łatwiej jest na nich oddziaływać.

Drugi warunek – to konieczność akceptacji młodych takimi, jakimi są. A są przede wszystkim tacy, jakich ukształtowało społeczeństwo ludzi dorosłych. Po czyjej więc stronie leży główna wina? Kto przede wszystkim powinien się zmienić? Akceptacja winna iść w parze z troską o przyszłość młodego człowieka. Z pewnością stopniowo zrozumie on, że przecież „sięganie po nowe życie” musi się odbyć przy największym zaangażowaniu jego serca, myśli i czynów – często bez oglądania się na tych, którzy zjechali na boczny tor.

I jeszcze jedno, drodzy Czytelnicy. Myślę, że warto problem wzajemnych stosunków między rodzicami i dziećmi, młodymi i „wapniakami” potraktować szerzej. Piszcie więc...

*Jerzy Marurek  
- psycholog -*



— Nasz tygodnik zamieszczał wspomnienia pani męża, wywiad z nim. Wyłącznie brakiem okazji należy tłumaczyć fakt, że dotąd pozostawaliśmy bez wywiadu z panią. Aby nam się potoczył rozmawiało, może zechce pani na początek opowiedzieć jakąś anegdotę, czytelnicy bardzo to lubią.

— Zabawne historyjki nie są moją specjalnością, ale proszę bardzo. Nie wiem tylko, czy ta spodoba się czytelnikom. Przed dzisiejszym koncertem robiłam zakupy w lubińskich delikatesach. Stojąc w kolejce zastępywałam taką rozmowę dwóch pań: — Idziesz dziś na koncert, podobno jacyś artyści z Warszawy przyjechali. — Coś ty, na kogo chcesz iść? Jakby to byli dobrzy artyści, to by ich na afiszu wymienił. Ja tam wolę oglądać „Kobry”. O! i ma pan anegdotę, i to lokalną.

— Występuje pani w teatrze, filmie i na estradzie. Który z tych rodzajów jest pani bliższy?

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Dzieje serce między teatr i estradę, ze skłonnością ku estradzie. Od dziesięciu lat bez przerwy jestem w stałych objazdach. Przyczyna skłonności ku estradzie jest prosta. Tego rodzaju występy dają, jak sądzę, najbardziej bezpośredni kontakt z widzem i — co dla aktora najistotniejsze — niemal natychmiastową ocenę jego propozycji.

— Ma pani również na swym koncie sporo ról filmowych.

— Tak, ale to było dawno i najchętniej powiedziałabym, że nieprawda. W filmach występowałam dość często na początku mojej kariery, na chybł trafił, na żywioł. Brakowało mi doświadczenia, studiów aktorskich. Teraz, i owszem, chętnie grałabym w filmie. Ale widzę pan, to jest tak: reżyserzy mają żony aktorki i trudno mieć im za złe, że obsadzają je w głównych rolach. A co ja mogę? Gdyby Zabłocki miał inne usposobienie, robiłabym mozaiki, z takim mniej więcej skutkiem jak te pane swe role, ale on mi nie pozwala. A ja, proszę pana, jestem stworzona do wielkich ról dramatycznych. Lady Makbet, że nie wspomnę o Ofelii...

— ...i Julii.

— Otóż to.

— Od dziesięciu lat jest pani w stałych objazdach. To znaczy dziesięć



ALINA JANOWSKA:

## GDYBY ZABŁOCKI MIAŁ INNE USPOSOBIENIE

lat jądania kolacji w garderobie...

— To zło najmniejsze. To znaczy też rezygnację z wielu przywilejów i obowiązków związanych z domem, rodziną, co wcale łatwo nie przychodzi. Znacznie też zaniedbałam tenis, który jest moją wielką pasją.

— I to po równi praktyczną, co teoretyczną.

— Co ma pan na myśli?

— Pani wywody opublikowane w specjalistycznym numerze „Szpilek”.

— A rzeczywiście, coś tam kiedyś pisałam.

— Każdy, jak miemam, aktor nosi w zanadrzu marzenie o wielkiej

życiowej roli. Nie ma bodaj takich, którzy mówiliby o sobie, że rolę taką mają już za sobą, nieczęsto też aktorzy widzą możliwość jej realizacji. A pani?

— I ja przemyślam o czymś takim. Marzy mi się spektakl — monodram o mnie samej, przeze mnie grany. I oczywiście przez mnie napisany. Z tym kłopot, bo chciałabym uczynić z tego spektaklu coś w rodzaju perwersyjnej spowiedzi publicznej, a to musiałaby być rzecz dobra literacko. Potrzebny jest czas, izolacja w spokoju. Poza tym powstrzymuje mnie fakt, że ludzie teatru, któ-

rym zamysł mego spektaklu przedstawiałam, odnosili się do niego z wielką rezerwą. Przy tym nie bardzo potrafił powody swego chłodu argumentować. Kiedyś jednak zrobię ten mój spektakl, to pewnie.

— Wobec tego już dziś zapraszamy się na premierę — i dziękujemy za poświęcenie naszej rozmowie chwil ukradzionych z kolacji.

— Nie wielkiego, mam jeszcze parę minut do następnego występu, to sobie kawałek „Kobry” obejrzę.

Rozmawiał: JAN MAZUR  
Fotografował: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

# AMATORZY

ZOFIA GEBHARD

**T**WÓRCZOŚĆ amatorska, tak niedawno „odkryta” przez krytyków sztuki, coraz większe znaczący kręgi. Coraz szerzej u-

czestniczą w mnożących się przeglądach i festiwalach artyści-amatorzy, najróżniejszych zawodów i wieku.

Od paru lat cztery nadodrzańskie województwa —

szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie i opolskie — organizują wspólnie wystawy plastyki amatorskiej. W tym roku wystawę tę zlokalizowano w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Przyjęto to jako wyróżnienia dla Lubina, miasta młodego przecieży w dokonania amatorskiego ruchu artystycznego.

Trudno jest wartościować twórczość amatorów. Cenę się ich przede wszystkim za szczerość wypowiedzi, prostotę, bezpretensjonalność, za pasję, która pozwala przezwyciężyć im częstą naiwność czy nieporadność warsztatu.

Jeżeli te kryteria przymierzemy do obecnej, IV Wystawy Plastyki Amatorskiej Ziemi Nadodrzańskich, nie mogę uznać jej za rewelacyjną. Zbyt wiele tu prac udających. Udających prymitywizm, ludowość, naiwność. Powielających czy to wielkich profesjonalistów (są np. kopie płócien Picasa), czy wzory dla jakichś sztuk amatorską „odkryto”. Owe drewniane światełki, fabrykowane do znużenia i przez to pozbawione jakiegokolwiek wyrazu. Owe góralskie malowanki na szkle. Owe kolorowe domki Niki-fora. Zbyt wiele tu malowania „pod widza”. A przecież powiedział kiedyś Henri Matisse: „Wysilek potrzebny do tego, by wyzwolić się od standardowych wyobrażeń, wymaga świadomego bohaterstwa. I to bohaterstwo jest absolutnie nieodzowne dla malarza, który powinien widzieć wszystko tak, jak gdyby widział po raz pierwszy w swym życiu. Musi on umieć przez całe swe życie patrzeć na świat oczyma dziecka, albowiem zanik tej zdolności widzenia oznacza jednocześnie dla ma-

larza zanik wszystkiego co oryginalne i osobiste w wypowiedzi”.

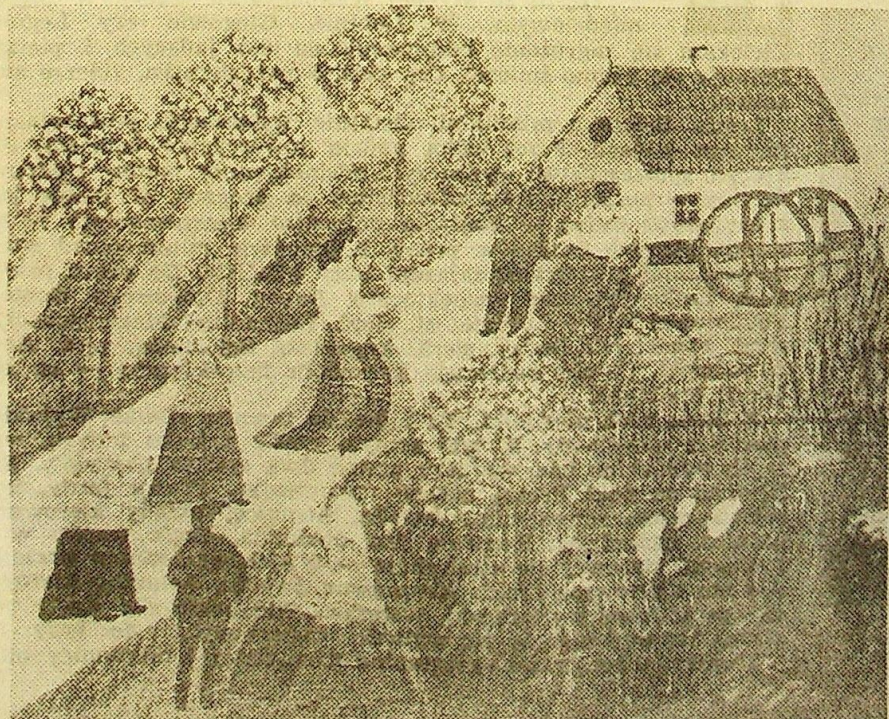
Oryginalnych i osobistych wypowiedzi na obecnej wystawie jest niewiele. Dwa obrazy zwracają uwagę swoją indywidualnością — proste, metaforyczne, płótno Stanisławy Barciszewskiej, świadczące o ogromnej wrażliwości malarskiej i dojrzałości poetyckiej autorki oraz kolorowy, bezpretensjonalny obraz Anny Bińkuńskiej, malarki prawdziwie „na wnei”.

Szkoda, że tak słabo zaprezentował się na wystawie Lubin, jej organizator. Przede wszystkim zaś żal, że nie pochwalało się tym, co w dokonaniach lubińskich artystów amatorów najciekawsze — czekankami Ryszarda Bullera i Wojciecha Olszewskiego.

W ferworze organizowania tak wielkiej imprezy, jaką staje się Wystawa Plastyki Amatorskiej Ziemi Nadodrzańskich, zapomniano o tym, co na wystawach twórców-amatorów jest najciekawsze — o samych amatorach właśnie. Brak choćby krótkich wzmianek w katalogu czy przy wystawianych pracach — kim są ci ludzie, co robią, dlaczego malują.

Bo przecież nie malują oni dla siebie — podpisują swoje obrazy i rzeźby, wysyłają je na wystawy — chcą więc, by o nich wiedziano, by nie zostali anonimowi. Dlaczego zatem skazywać ich na tę anonimowość?

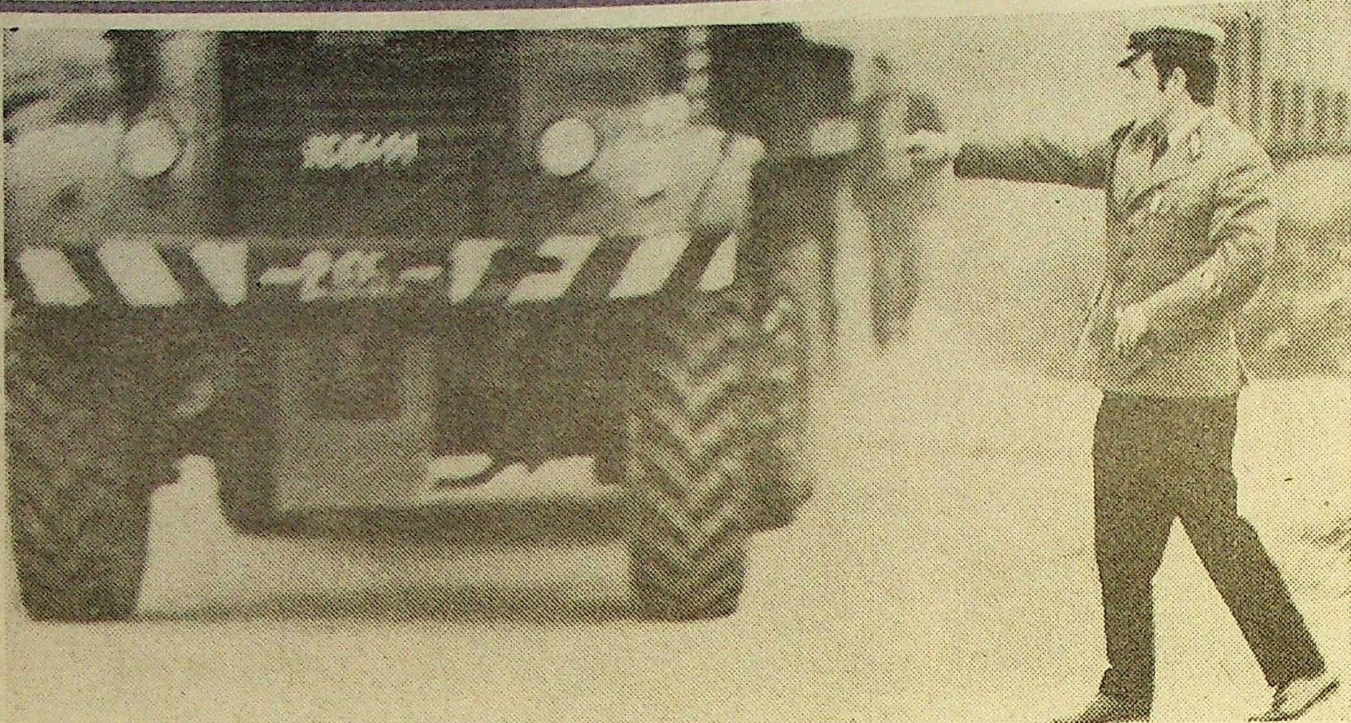
Nie pomyślano też o pięknym zrywczaju, wprowadzonym już przy tytułach innych ekspozycji, sprzedawaniu wystawianych obrazów. Dlaczego? Na pewno znalazłoby się wielu chętnych do kupienia obrazu czy rzeźby — tym bardziej, że dzieła amatorów nie są tak drogie jak dzieła „profesjonalnych” artystów.



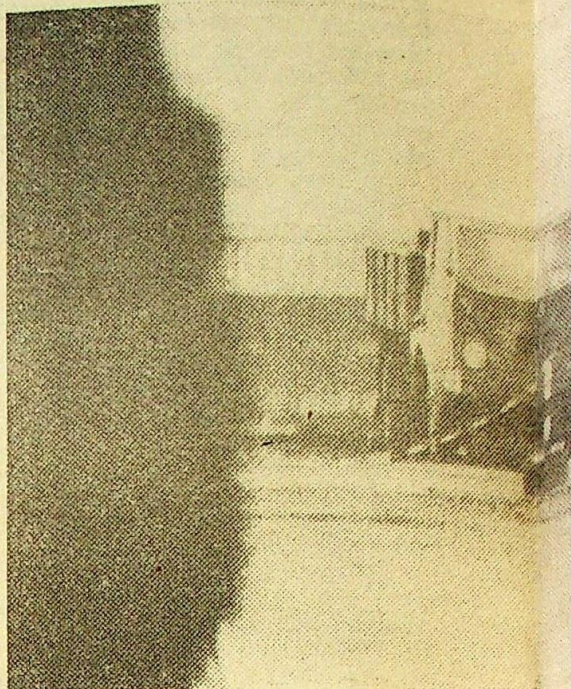
Anna Bińkuńska — Powrót syna niemotrawnego.

Fot. Krzysztof Raczkowiak





Proszę włączyć światła stopu



Wyjechać czy nie wyjechać?



A teraz proszę zjechać na pobocze.

Kontrole drogowe MO eliminują z ruchu niesprawne technicznie pojazdy, dzięki ich pracy udaje się uniknąć wielu niebezpiecznych wypadków.

## SŁUŻBA



Ten ciągnik zatrzymany podczas kontroli trasy Legnica - Lubin miał 6 zasadniczych usterek. Stanowił on poważne zagrożenie dla innych pojazdów.

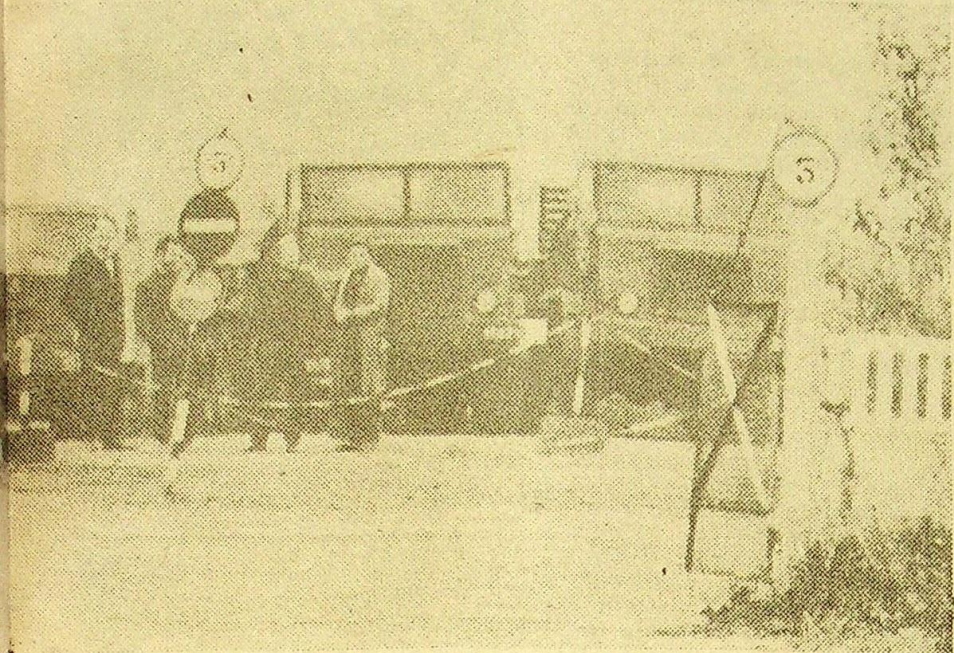
**P**AŹDIERNIKOWY RANEK. Po szóstej. Ruszyła pierwsza zmiana. Do pracy zmierzają już na siódmą, ósmą. Na szosach i ulicach coraz więcej samochodów. Jadą szybko. Choć w produkcji liczy się każda minuta — często za szybko, lekkomyślnie. Także w zagłębiu miedziowym. W Lubinie, Głogowie czy Legnicy... Zwiększa się zagrożenie bezpieczeństwa dla jadących i pieszych. Pojawia się widmo śmierci. Czy dziś, 3 października, zbierze swoje żniwo?

Lubin. Szósta z minutami. Ostatnie wskazówki, polecenia... Za moment wyjazd. Przez kilka godzin towarzyszyć będziemy tym, którym społeczeństwo wyznaczyło odcinek pracy trudny i odpowiedzialny — porządek i bezpieczeństwo na drogach. W planie jedno z częstszych zadań — kontrola pojazdów transportowych jednego z największych zakładów pracy. Kilkanaście minut przed siódmą podjeżdżamy pod bramę zajezdni bazy PBKRM. Do pracy przystępują funkcjonariusze Inspektoratu Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej MO w Lubinie: st. sierż. Leokadiusz Mazurkiewicz, st. sierż. Franciszek Bodek, sierż. Eugeniusz Soloducha, plut. Antoni Radolnicki. Całość nadzoruje kierownik inspektoratu — st. sierż. Teofil Madajski.

W bazie ruch niewielki. Tu i ówdzie pracują silniki. Wyjeżdżają pierwsze samochody. W tym samym czasie z kilku innych, większych lubińskich baz, wyruszy ponad dwa tysiące pojazdów. Stop! Zjechać na bok! Proszę okazać dokumenty... Prawa jazdy, karty rejestracyjne, zezwolenia... światła, hamulce, układy kierownicze, gaśnice, narzędzia... Kontrola jest dokładna. Część wozów wyrusza dalej, kierowcy się uśmiechają — u nich wszystko w porządku. Ale oto i pierwsze braki: niesprawne światła, kolumny kierownicze, uszkodzone wycieraczki, lusterka... Nie udało się! Karty rejestracyjne wędrują do raportówek, samochody... do bazy.

W zajezdni gorączkowa krzątanina. Kierownicy i mechanicy biega-



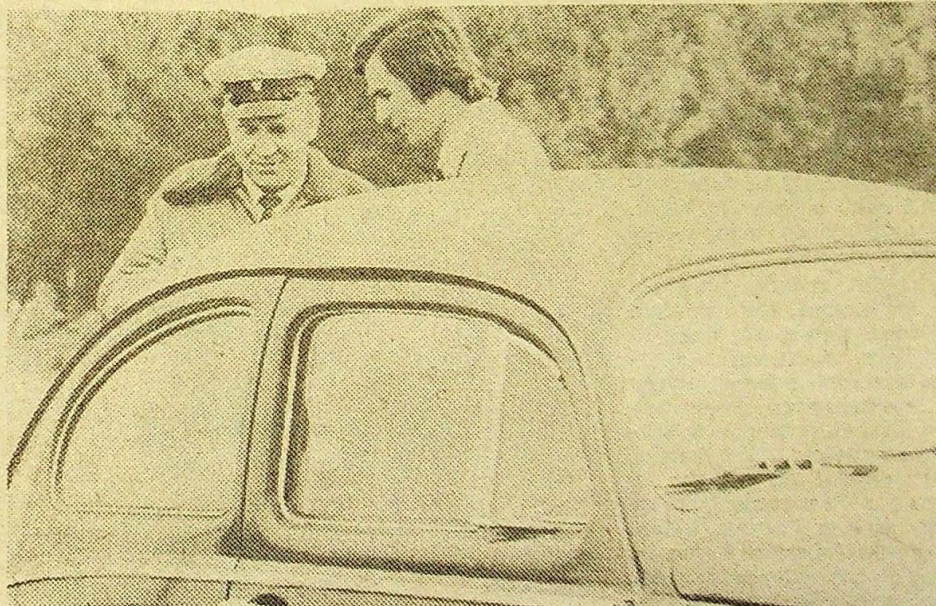
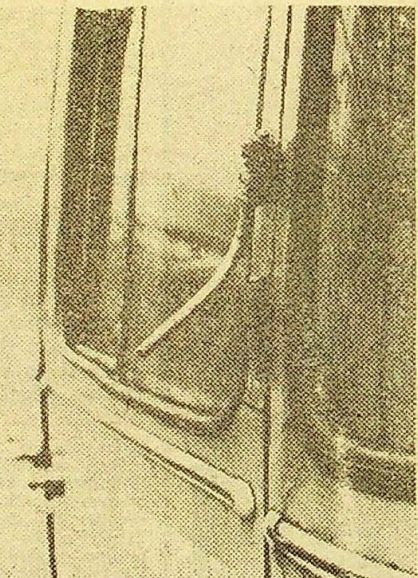
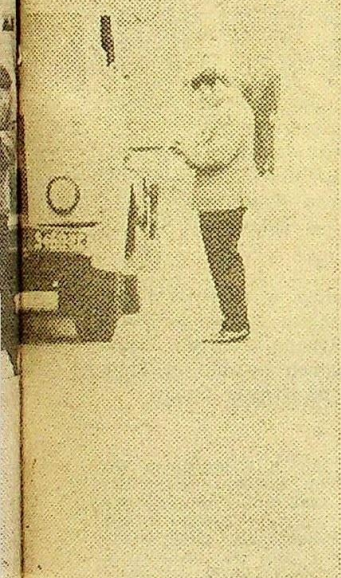


# NIE DRUŻBA

**Zdjęcia:**  
**Krzysztof Raczkowiak**  
**Tekst:**  
**Stanisław Małeki**



Dokumenty w porządku.



Uśmiechnięte miny kierowcy i funkcjonariusza MO świadczą o tym, że wóz jest w pełni sprawny.



Tym razem nie obeszło się bez mandatu.

narzędziami, manipulują przy reflektorach, szoferkach, organizują naprędce mycie nadwozi. W bazie alarm! Wszyscy już wiedzą „nałocie”. Kierowcy grupują się przy baraku. Jakże tu teraz wyjechać? A trzeba przecież, bo praca goni... Kolejne samochody. Kolejna kontrola. W wielu wypadkach funkcjonariusze są wyrozumiali. Wskazują braki, perswadują. Są i pierwsze mandaty — to za wykroczenia bardzo poważne...  
Od kilku minut przyglądają się kontroli: kierownik zajezdni i inspektor techniczny — wysłuchują uwag, udzielają wyjaśnień. No cóż, oni są współodpowiedzialni za niedopatrzeń oraz lekkomyślność kierowców. Pytamy o przyczyny wykroczeń. Znaczna ich część wynika z rażącego niedbalstwa, nieuwagi, braku troski o „nie swój” pojazd. Są też argumenty obiektywne: kłopoty z oponami, częściami zamiennymi, remontami (istniejące od 1959 roku PBKRM posiada nawet minimum zaplecza dla warsztatu naprawy samochodów) są ciągłą bolączką całego krajowego transportu. „Gdy nie wyrozumiałość służb kontroli, 40—50 procent naszych pojazdów nie mogłyby wyjechać z zajezdni. Co poradzimy? Nikt się o kłopoty nie pyta. Bez radykalnej poprawy naszej sytuacji, wiele uda się nam zrobić w zakresie stanu technicznego pojazdów...”  
Według oceny kierownika inspektoratu baza PBKRM należy do najlepszych w Lubinie. Więcej kłopotu sprawia PKS i Zakład Transportu KGHM. Na 340 wypadków w roku bieżącym kierowcy PBKRM spowodowali tylko dwa...  
Praca funkcjonariuszy Inspektoratu Kontroli kończy się. Ich miejsca zajmą inni, którzy czuwać będą dalej w nocy. W tej służbie jak i w pozostałych, stan pogotowia trwa całą dobę. Ciągłość pracowników Milicji Obywatelskiej w życiu społeczeństwa rodzi gwarancję zachowania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Warto sobie uświadomić ten fakt, nie tylko przy okolicznościach.





**OLIMPIADY** wróciłem więc bez medalu. Całe szczęście, że miałem w życiu jeszcze inne pasje i zajęcia. Od tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego szóstego roku studiowałem, miałem już za sobą dwa ciężkie i pomyślne lata. Od roku byłem żonaty, a kilka miesięcy przed igrzyskami urodził się syn — Jarosław. Tak więc powrót z igrzysk bez medalu nie był dla mnie życiową tragedią. Sport zawsze traktowałem poważnie, ale uważałem, że nie należy przesadzać i zaniedbywać tego co się nazywa potocznie życiem.

W czerwcu była wielka „feta”, otwierano uroczystie stadion warszawskiej „Stry” z pierwszą w Polsce tartanową bieżnią. Odbył się na niej tradycyjny już mityng „Expressu Wieczornego”. Mityng nie był jednak zupełnie zwyczajny. Zaproszono wielu doskonałych zawodników, którzy mieli jeszcze bardziej uświetnić tę i tak niezwykłą okazję. My, myśle o Andrzeju Badeńskim i o sobie, chcieliśmy za wszelką cenę wygrać z Amerykanami. No i to nas zgubiło. Ta zapalczywość właśnie. Po trzystu metrach byliśmy już „ugotowani”. Pobiegliśmy za szybko. Andrzej przebiegł trzysta metrów w 31,5 sek., a ja w 32,0 sek. Na mecie oglądaliśmy plecy przeciwników zza oceanu.

Później była znowu przerwa. Egzamin na uczelni. Nie chciałem ich przekładać nawet ze względu na mistrzostwa w Atenach. Wróciłem do starego, uderzeniowego systemu treningowego. Stosowałem go po każdej przerwie w treningach. Oczywiście, to bardzo mordercza metoda. W lipcu, w czasie meczu z Francuzami, który rozgrywany był w Paryżu, byłem już w znacznie lepszym humorze, bo uzyskałem zupełnie przyzwoity czas — 46,9 sek. (Werner 46,4 sek., Nallet — 46,9 sek.). Już wtedy obowiązywała nas wstępna umowa, że o składzie na Ateny zdecydują mistrzostwa Polski. Po paryskim biegu byłem więc pełen nadziei.

Pojechałem na trzytygodniowy obóz treningowy do Zakopanego. Mistrzostwa Polski odbywały się na krakowskim stadionie „Wisły”. Do finału zakwalifikowałem się bez kłopotów. Ale teraz czekało mnie najtrudniejsze zadanie. Stawką był wyjazd do Aten. Rywale krajowi mocniejsi, niż zwykle. No i każdy z nich powtarza jedno słowo: ATENY.

Finałowy bieg rozgrywaliśmy w fatalnych warunkach. Deszcz, zimny wiatr i zupełnie zalana wodą bieżnia. Nie muszę chyba dodawać, że nikt nie liczył na mnie. Może to i lepiej. Znowu zostałem mistrzem Polski. Wynik 46,9 można uznać w tych warunkach za doskonały... Po biegu miałem jednak już wszystkiego dosyć. Panowie, powiedziałem do działaczy i trenera, jęde do domu, dajcie mi tylko znać, kiedy mam przyjechać na przymiarkę... Chodziło mi o re-

prezentacyjny garnitur. Tak też się stało. Przed mistrzostwami już nie startowałem.

Wrzesień w Grecji. Zamieszkaliśmy w Pine Hill, dwadzieścia kilometrów od Aten. Program był taki: 16 września — eliminacje, 17 — półfinały, 18 — o godzinie 19.40 — FINAL. Broniełem mistrzowskiego tytułu sprzed trzech lat, z Budapesztu.

Kiedyś królami dystansu czterystu metrów, który często uważa się za bieg dla twardych ludzi, byli Anglicy. To my Polacy zdegradowaliśmy ich. W Atenach nie czuliśmy się jednak już tak pewnie, jak kiedyś. Porażka w Meksyku była sygnałem ostrzegawczym. Trudno zdobyć berło, łatwo je stracić. W Atenach wszyscy Brytyjczycy odpadli. My na szczęście przeszliśmy całą trójką. Werner, Badeński i ja.

W finale wystąpi więc trzech biegaczy polskich, po dwóch biegaczy radzieckich i francuskich oraz samotny Włoch. Przypomnę nazwiska finalistów: Badeński, Werner, Gredziński, Nallet, Carrette, Bratczikow, Sawczuk i Bello.

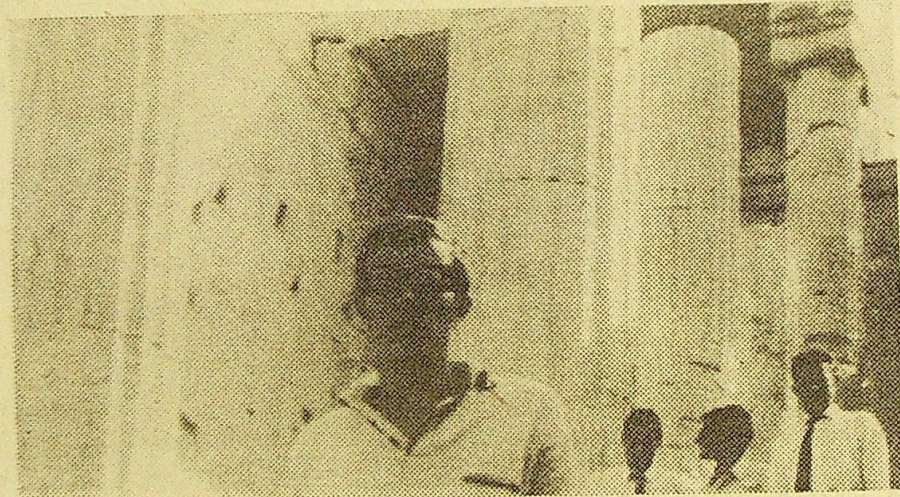
Wielkiego pecha w losowaniu miał Andrzej Badeński, przypadł mu w udziale ostatni, ósmy tor. Wszyscy jego rywale kontrolowali bieg. Przy wyjściu z ostatniego wirażu na prostą Nallet mija prowadzącego bieg Andrzeja. Ja wychodzę na drugą pozycję za Francuzem. Ale z tyłu rozpędza się Jasio Werner. Jest coraz szybszy. On zdobywa mistrzostwo. Na taśmie jest cała ława zawodników.

startowały tylko cztery ekipy i wszystkie kwalifikowały się do finału. Zajęliśmy właśnie czwarte miejsce.

Finał rozegrał się 20 września o godz. 20.20. Okazało się, że w sztafetach ja minus może zdecydować słaba forma jednego tylko zawodnika. Był nim Balachowski. Słabszy? Czy ja wiem. Po prostu „nieprzetarty”. Rozumiałem go, bo tak samo czułem się w Meksyku. Wszyscy biegaliśmy, a on w tym czasie siedział na ławce. Spalał się nerwowo. Mimo jego słabego biegu udało mi się na drugiej zmianie wyprowadzić nasz zespół na drugą pozycję. Andrzej Badeński oddał pałeczkę Wernerowi również na drugim miejscu. Janek nie wytrzymał jednak nerwowo. Był przecież mistrzem Europy, chciał szybko to mistrzostwo potwierdzić, poszedł za szybko, chciał błyskawicznie dogonić przeciwnika, obić prowadzenie. To go i nas zgubiło. Na ostatniej prostej takie rzeczy odbijała się w sposób niemiłosierny. Kolejność sztafet była następująca: Francja — ZSRR — NRF — Polska — Włochy — W. Brytania — Szwecja — Belgia.

Wielcy faworyci zeszli z bieżni pokonani. Mieliśmy otrzymać za sztafetę medal złoty. Nikt w to nie wątpił. Nie zdobyliśmy nawet brązowego. Chociaż... Mogliśmy go mieć. Taka historia chyba jeszcze nigdy się nie zdarzyła. Kiedy już siedzieliśmy w autokarze, przyszli do nas biegacze ze sztafety NRF — Schloske, Roeper, Hennige i

## NIESPOTYKANA OFERTA



Ateny. Akropol. Zawody sportowe rozgrywane w tych okolicach nabierają dodatkowego uroku. Medal z Aten ma również specyficzną wartość dla każdego sportowca.

Trudno było zresztą cokolwiek dojrzeć, bo w tym miejscu oświetlenie nie najlepiej funkcjonowało i zawodnik przebiegający końcową linię odnosił wrażenie, że biegnie w ciemności, albo w dużym ciemieniu. Byłem zrezygnowany. Myślałem, że zajmę szóste, siódme miejsce... Ale już przy tunelu czekała na mnie niespodzianka. Zostałem zatrzymany przez sędziów do... dekoracji. Ogłoszono oficjalne wyniki: pierwszy Jan Werner, drugi — Jean Claude Nallet, trzeci — Stanisław Gredziński. Pobitem swój rekord życiowy — 45,8 sek. Dalsze miejsca zajęli w kolejności: Carrette, Bratczikow, Badeński, Sawczuk i Bello.

Trzech Polaków w pierwszej szóstce. To był wielki sukces i nie muszę dodawać, że nikt nie miał wątpliwości, kto zdobędzie złoty medal w biegu sztafetowym 4x400 m. Nasza trójka uzupełniał Balachowski. Biegaliśmy w następującym ustawieniu: Balachowski — Gredziński — Badeński — Werner...

Nie było kłopotów w eliminacjach, bo w naszym przedbiegu

Jellingaus. A więc ci sami, którzy biegali z nami w Meksyku. Skład naszej sztafety był również identyczny, jak i na olimpiadzie. Pamiętacie państwo meksykańskie przetargi o brązowy medal w sztafecie? Przyznano go w końcu sztafecie NRF. W Atenach zdobyli znowu brązowy medal i znowu... w tym samym czasie, co i my. Tym razem różnica była uchwytana. Może nie tyle dla gołęgo oka, ale dla fotokomórki. I otóż przychodzi do nas Niemcy i wciskają nam swoje medale. Konsternacja! Czego oni chcą. Znalazł się na czas tłumacz. O co chodzi? Niemcy chcą nam oddać zdobyte tego dnia medale w formie „odszkodowania” za medale olimpijskie. Uważają, że decyzja sędziów na igrzyskach była problematyczna i teraz chcą nam tę decyzję „osłodzić”. Jakiś gest. Ale odmawiamy. Nic tak nie cieszy, jak medal zdobyty, a nie darowany.

(Dokończenie w następnym numerze)

Oprac. S.P.



Pilkarze dolnośląskiej klasy wojewódzkiej rozegrali dziesiątą kolejną spotkanie jesiennej. Jak dotychczas bardzo dobrze spisują się drużyny naszego regionu, a szczególnie Zagłębie Lubin, Miedź Legnica i BKS Bolesławiec. Drużyny te wspólnie z Górnikiem Wałbrzych stanowią ścisłą czołówkę rozgrywek. Trochę słabiej prezentuje się Chojnowianka i Stal Chocianów zajmując siódme i trzynaste miejsca.

Ostatnia kolejka stała pod znakiem ciekawego pojedynku Górnika Wałbrzych i BKS Bolesławiec. Na stadionie w Wałbrzychu piłkarze Bolesławca sprawili dużą niespodziankę wygrywając 1:0 (0:0). Złota bramkę meczu zdobył w 88 minucie Nowak. Nowy lider tabeli — Zagłębie — pokonał na własnym boisku 2:1 (2:0) Lechię Piechowice. Bramki dla gospodarzy strzelili: Swiata i Lorenc. Chojnowianka wywiozła cenny punkt z Kamiennej Góry remisując 1:1 (0:1) z miejscową Olimpią, zdobywając bramkę ze strzału Domagały. Stal Chocianów rozegrała ostatnio dwa spotkania. W pierwszym przegrała z Górnikiem w Wałbrzychu 0:1, a w drugim zremisowała przed własną publicznością 0:0 z Piastem Nowa Ruda. Piłkarze Miedzi pauzowali.

W pozostałych meczach uzyskano następujące rezultaty: Pafawag Wrocław — Bielawianka 0:1, Karkonosze Jelenia Góra — Victoria Baryt Wałbrzych 2:1, Kryształ Stronie — Odra Wrocław 2:1.

|                            |       |       |
|----------------------------|-------|-------|
| 1. ZAGŁĘBIE LUBIN (2)      | 17:3  | 15:6  |
| 2. Górnik Wałbrzych (3)    | 15:7  | 24:5  |
| 3. MIEDŹ LEGNICA (1)       | 15:5  | 26:9  |
| 4. BKS BOLESŁAWIEC (4)     | 13:7  | 15:7  |
| 5. Kryształ Stronie (5)    | 12:8  | 13:16 |
| 6. Karkonosze J. Góra (10) | 11:9  | 10:16 |
| 7. CHOJNOWIANKA (7)        | 10:10 | 16:13 |
| 8. Piast Nowa Ruda (8)     | 10:10 | 12:10 |
| 9. Odra Wrocław (6)        | 9:11  | 25:18 |
| 10. Lechia Piechowice (9)  | 9:11  | 14:16 |
| 11. Bielawianka (16)       | 9:11  | 10:19 |
| 12. STAL CHOCIANÓW (13)    | 9:13  | 8:19  |
| 13. Lotnik Wrocław (11)    | 8:10  | 10:9  |
| 14. Victoria Baryt (12)    | 8:12  | 9:13  |
| 15. Pafawag Wrocław (13)   | 7:13  | 10:13 |
| 16. Śląsk Ib Wrocław (15)  | 7:13  | 9:15  |
| 17. Włóknierz Wrocław (17) | 7:11  | 9:20  |
| 18. Olimpia K. Góra (18)   | 4:16  | 6:17  |

W niedzielę, 13 października, odbędą się następujące spotkania z udziałem naszych drużyn: Chojnowianka — Pafawag Wrocław, BKS BOLESŁAWIEC — MIEDŹ LEGNICA, Piast Nowa Ruda — Zagłębie Lubin, Bielawianka — Stal Chocianów.

Po pechowym starcie w rozgrywkach o mistrzostwo I ligi tenisa stołowego (dwie przegrane z ROW Rybnik), Zagłębie Lubin w kolejnych spotkaniach wygrało ze Startem we Włocławku dwukrotnie po 6:5.

Duży sukces odnieśli w rozegranym we Wrocławiu okręgowym turnieju klasyfikacyjnym seniorów szablisci legnickiego Piasta. Na drugiej pozycji uplasował się Lizak, a na piątej Grobelny. Obaj szermierze zakwalifikowali się do udziału w turnieju międzynarodowym, który odbędzie się w Katowicach w dniach 17—18 października.

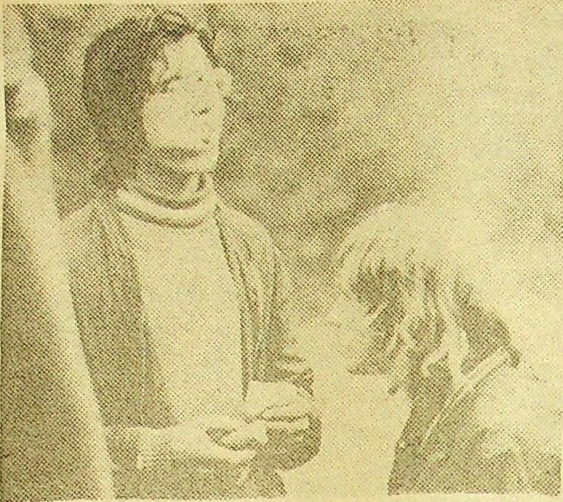
Piętnaście drużyn stanęło na starcie piłkarskich mistrzostw powiatu złotoryjskiego szkół podstawowych. W wyniku przeprowadzonych eliminacji do finału zakwalifikowały się cztery zespoły. W ostatecznej rozgrywce kolejność była następująca (w nawiasach podajemy opiekunów drużyn): 1. Szkoła Podstawowa Wilków Osiedle (Zygmunt Kot), 2. Gieraltowiec (Zenon Baranowski), 3. Złotoryja 1 (Stefan Przewoźny).

Rozegrana w Swidnicy dolnośląska spartakiada młodzieży w akrobatyce toczyła się pod dyktando sportowców naszego regionu. W klasyfikacji zespołowej zwyciężył Jawor, przed Swidnicą i Złotoryją. Młodzi akrobaci odnieśli liczne sukcesy indywidualne. Janusz Podessza (Jawor) wygrał skoki na batusie i wspólnie z Markiem Tyńczakiem zajął pierwsze miejsce w skokach synchronizowanych. Pierwsze miejsca zajęły także złotoryjskie dwójki: Renata Gesiorska — Irena Kaszczyszyn i Bogdan Zajac — Sławomir Halada.

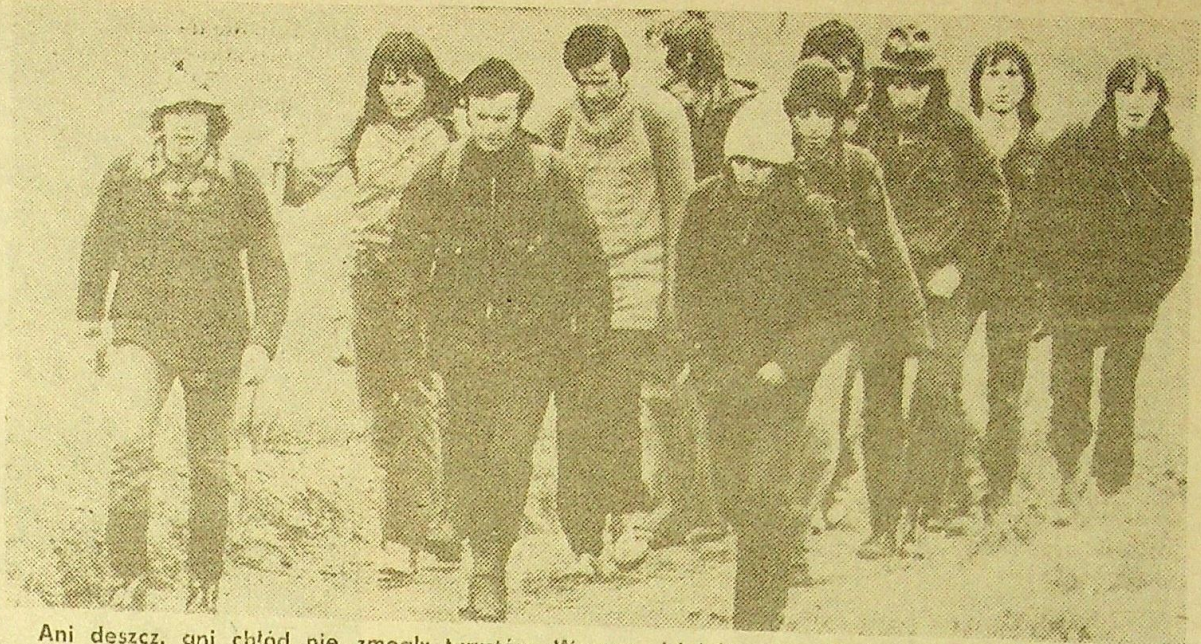
Zawodnicy Jawora i Złotoryi stanowią błądą trzon reprezentacji Dolnego Śląska na przyszłoroczną spartakiadę centralną. Na podkreślenie zasługuje w klasie II dobra postawa młodej sekcji legnickiego Piasta. Znacznie gorzej z dobrą niegdyś sekcją Chojnowianki, której zawodnicy nie startowali w spartakiadzie.

Za udany udział należy start legnickich strzelców w rozegranym we Wrocławiu spartakiadzie młodzieży. Reprezentacja Legnicy występująca w składzie: Barbara Sawicka, Barbara Zolnierczyk, Daniel Kozakowski i Roman Wyszynski zajęła trzecie miejsce ustępując jedynie strzelcom Śląska Wrocław i drużynie Wrocław Fałbryczna.





Gorące parówki, które na zakończenie rajdu przygotowali organizatorzy niejednemu podtrzymały na cieple i na duchu



Ani deszcz, ani chłód nie zmogły turystów. Wszyscy dzielnie zmierzali do mety rajdu.

**T**EGOROCZNY, piąty już z kolei, Ogólnopolski Rajd Górników Miedzi prowadził przez uroczne tereny ziemi jeleniogórskiej i lwóweckiej. Jego uczestnicy, a było ich w tym roku 606, mieli do wyboru jedenaście atrakcyjnych tras pięcio-, trzy-, półtora- i jednodniowych oraz samochodową. Rozpiętość wieku rajdowców była ogromna: od kilku do 60 lat. Wszyscy jednak, i ci najmłodsi, i ci najstarsi, dawali sobie znakomicie radę, chociaż kilku zdarzyło się nieco pomylić drogę. W czasie wędrówki panowała znakomita atmosfera. Nie popsuli jej nawet niezbyt udana pogoda. Tylko jeden dzień świeciło słońce. W pozostałe aura okazała się „pod psem”. Doskonale znajomością tajników meteorologii popisał się kierownik rajdu Edward Zaczynski. Kiedy w niedzielę już od rana zaczęło padać, stwierdził przekonująco, że w południe pogoda się ustabilizuje, a około godziny 16 może i wyjrzy słońce. I rzeczywiście. Przejśniło się w sam raz na zakończenie rajdu. Odbędzie się ono w Swieradowie Zdroju w pięknie położonym domu wypoczynkowym „Wieżyczki” należącym do Z.D. „Cuprum” w Lubinie.

Do tradycji imprezy należy wręczenie pucharu przechodniego dla zakładu, który jest najliczniej reprezentowany. Dotychczas prym wiodło PBK w Lubinie. I w tym roku wydawało się, że „nie ma mocnych”. A jednak! Wielkim zaskoczeniem okazało się pierwsze miejsce najmłodszego zakładu zagłębia — Centralnych Warsztatów Remontowych w Polkowicach reprezentowanych aż przez 70 rajdowców. Drugie miejsce zajęło PBKRM, a trzecie Zakład Doświadczalny „Cuprum”. Dużą popularnością cieszyła się loteria.

Redakcja „Konkretów” przyznała nagrodę w postaci rocznej prenumeraty tygodnika dla najbardziej wytrwałego turysty zagłębia. Otrzymał ją nestor turystyki zorganizowanej i nie zorganizowanej Euzebiusz „Busio” Kondera z PBK w Lubinie.

Imprezę należy ocenić jako nad wyraz udaną. Jest to wspólny sukces Oddziału PTTK w Lubinie i jego prezesa Lechosława Kurowskiego oraz Rady Związkowej KGHM, a zwłaszcza jej wiceprzewodniczącą Zbigniewa Warczewskiego, „duszę” rajdu.

A więc do zobaczenia w przyszłym roku na trasach VI rajdu!

PS. Edward Zaczynski rzucił podczas rajdu znakomite hasło propagujące tego rodzaju czynny wypoczynek: „Rusz się, bo zardzewiejesz!” Stąd tytuł.

## NIE ZARDZEWIEJA

Zdjęcia i tekst: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Uroczne chwile spędzone przy ognisku pozostaną na długo w pamięci uczestników rajdu.

## SPORT BEZ INWESTYCJI

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

**R**INGO — to linia, gracia i wdzięk: mówi Alina Janowska, znana aktorka i doskonała sportsmenka, natomiast chorąży orszakiński, Daniel Olbrychski, z właściwym sobie temperamentem głosi, że „ringo — to idealne ćwiczenie sprawności psychotyzycznej dla wszystkich, którzy lubią walkę, relaks i zabawę”, zaś były reprezentant AZS w siatkówce, poeta i aktor Józef Prutkowski rzecz całą zamknął w takich oto wersach:

Ringo — miło!  
Więcej ruchu!  
Witaj siło —  
Zegnaj brzuch!

Grał w ringo Golas z Kobuszewskim, grał Jerzy Pawłowski i Jerzy Kulej, grał — bez przesady — dyrektorzy departamentów, ministrowie, generałowie, naczelnicy miast i nauczyciele, milicjanci i studenci, młodzież przedszkolna i szkolna, robotnicy i chłopcy, dziennikarze i turyści.

Ringo jest bez wątpienia sportem

dla każdego, sportem, jaki uprawiać można w każdych warunkach terenowych i to nawet przy silnym wietrze. Jest to sport bez inwestycji i kosztów własnych, sport — do którego uprawiania wystarczy gumowe kółko ringo (można je zresztą zrobić samemu), i 9 metrów linki z kolorowymi taśmami.

Twórca ringo — pięciokrotny mistrz Warszawy w szpadzie, wieloletni reprezentant Polski i brązowy medalista Olimpiady Dziennikarstwa w Meksyku — Włodzisław Strzyżewski przemierzył ze swoim gumowym kółkiem o średnicy 17 cm i wagi 16 dkg niemal cały świat. Grał na plaży w Acapulco przeciwko kapitanowi olimpijskiej reprezentacji Meksyku w siatkówkę, walczył w słynnym Harvardzie, w Wayne State University i w kalifornijskim Stanford z najlepszymi sportowcami Ameryki, z działaczami sportowymi Szwecji na kongresie Komitetu Olimpijskiego w Sztokholmie, z trenerami i zawodnikami na szpadowych mistrzostwach Europy w Heidenheimie, prezentował ringo w UNESCO, działaczom sportowym Związku Radzieckiego, przewodniczą-

cem Rady Prezydenckiej do Spraw Sportu w USA. Nie w tym jednak rzecz byśmy zachwycali się nazwiskami i stanowiskami. Wszyscy, którzy stoczyli na boisku choćby najkrótszy pojedynek w ringo — stawali się entuzjastami nowego sportu, jak np. redakcja „L'Equipe” określiła rzecz krótko: „ringo jest esepierantem światowego sportu”.

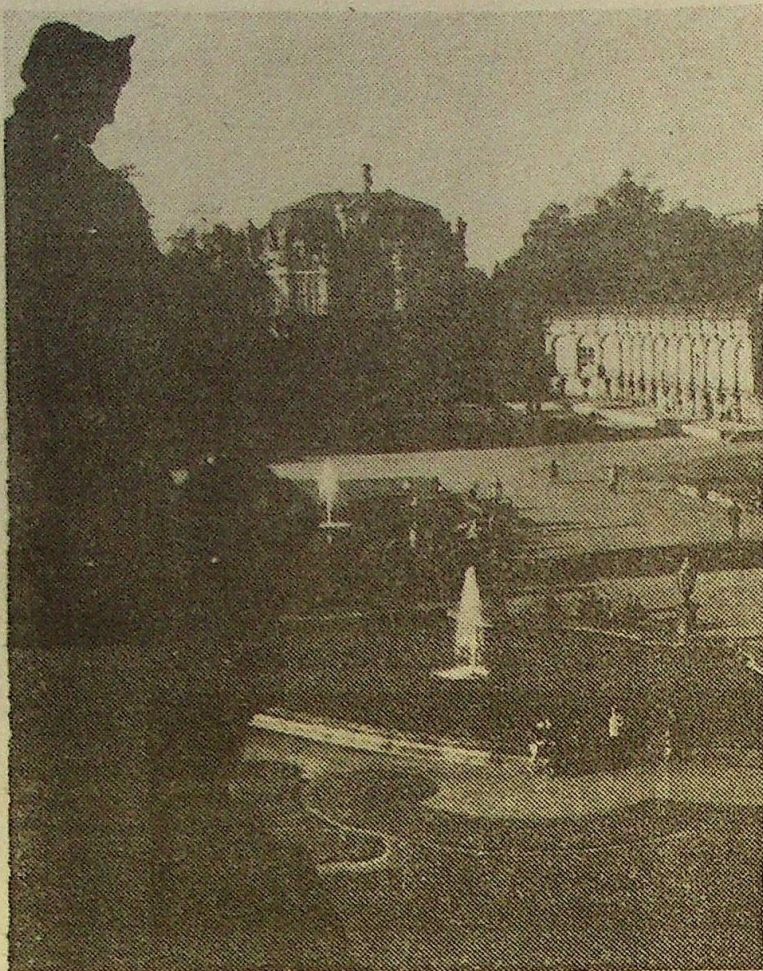
Walory ringo niezmiennie dostrzegła Główna Kwatera ZHP, która ustanowiła nawet sprawność „Mistrz ringo”. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, które wprowadziło ringo do wszystkich polskich szkół przez zamieszczanie kółek ringo w wykazie szkolnego sprzętu sportowego oraz w programie zajęć akcji letniej, wojsko i działacze „Gwardii”, młodzieżowe organizacje TKKF, AZS, SZS. Zarząd Główny ZMS delegował Włodzisława Strzyżewskiego na X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie, gdzie ringo jako oficjalna polska propozycja dla młodzieży świata zrobiło prawdziwą furorę, podobnie jak na Uniwersjadzie w Moskwie.

Dotychczas — rozwojowi tego sportu stał na przeszkodzie brak sprzętu. Podjęta dzięki redakcji „Życia Warszawy” produkcja kółek ringo wraz z regulaminem (cena za komplet 26,50) pokrywa już nie tylko zapotrzebowanie krajowe ale i zagraniczne. Ringo stało się bowiem dzięki centrali „Uniwersal” polskim towarem eksportowym!

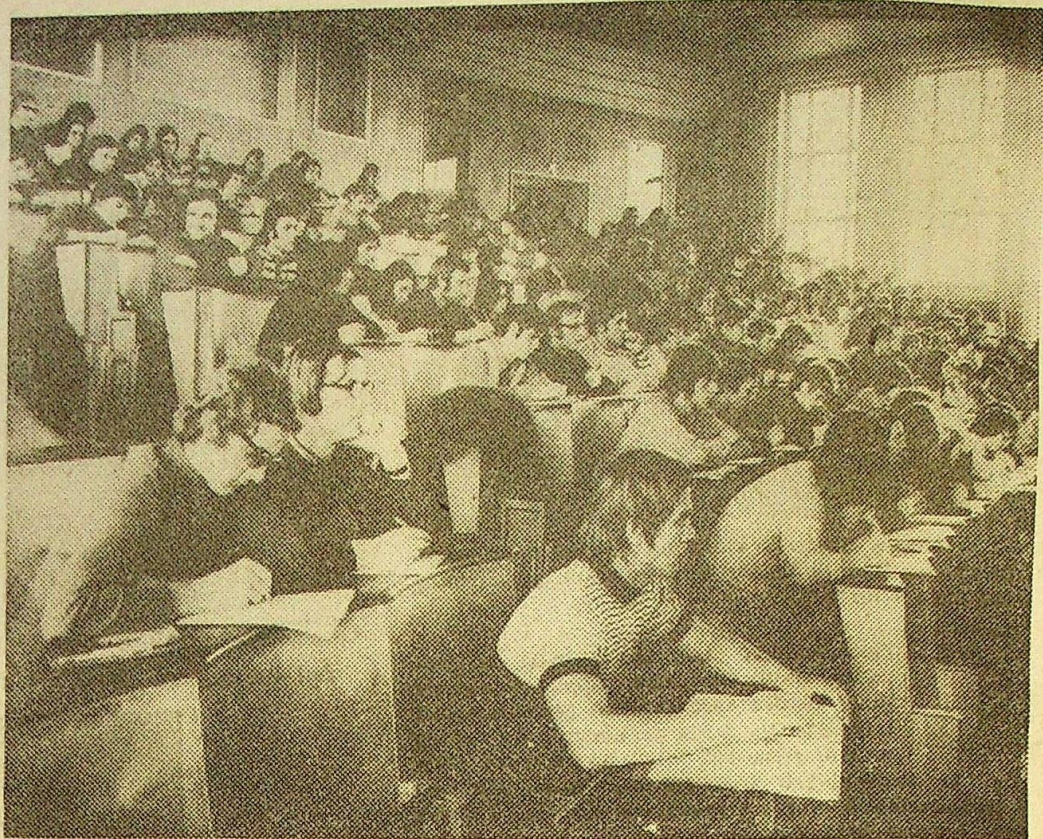


Przedstawiciel Centralnych Warsztatów Remontowych odbiera z rąk Jana Leśniaka, dyrektora d/s ekonomicznych ZD „Cuprum” nagrodę.





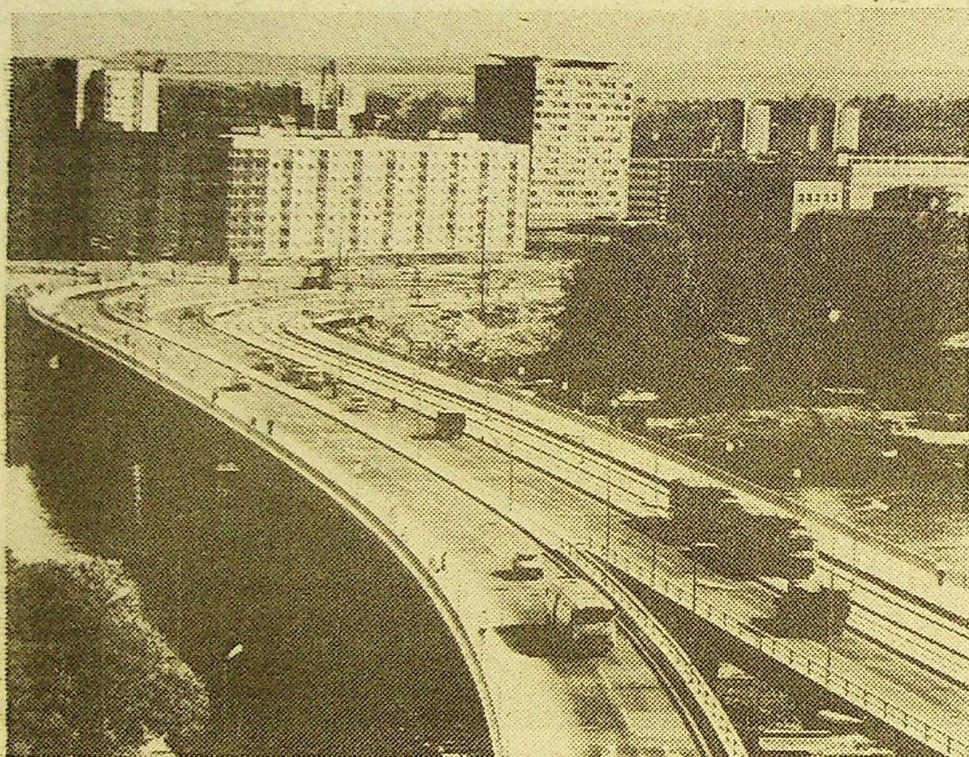
Zwinger – z pietyzmem odrestaurowany zespół pałacowy. Tu mieszczą się bezcenne skarby kultury.



Kraj ludzi uczących się.

## JUBILEUSZ SĄSIADÓW

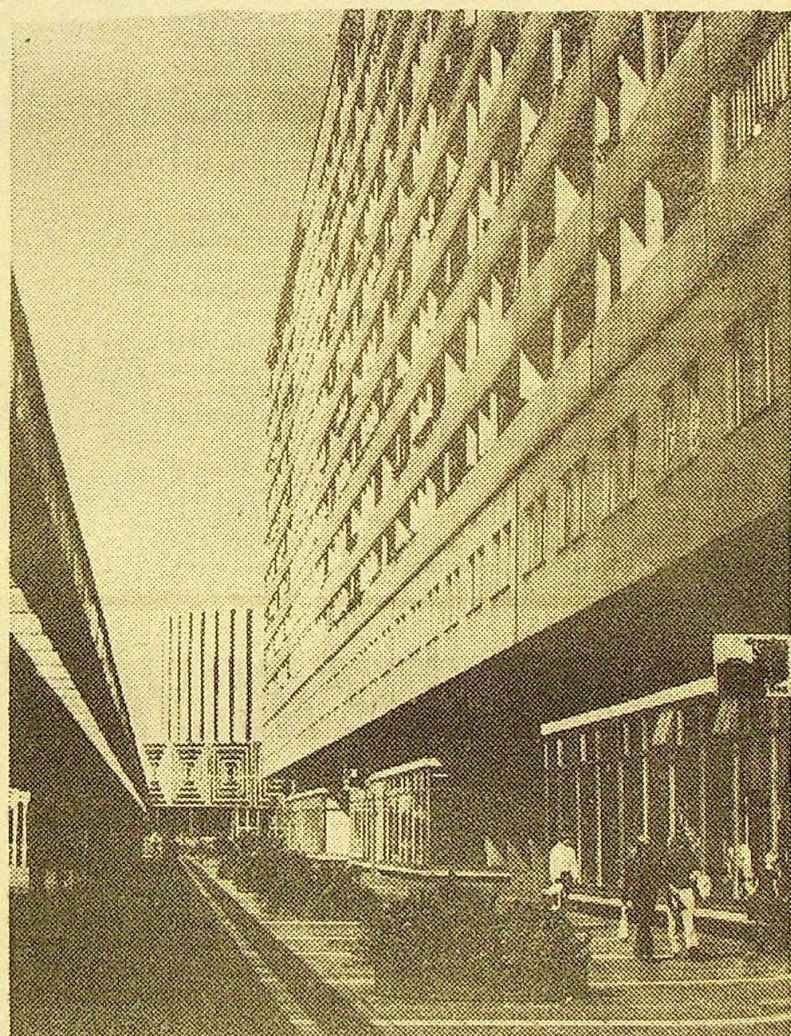
Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi uroczyste 25-lecie swego istnienia. Fotreportaż prezentuje uroki Drezna stolicy okręgu, który łączy z Dolnym Śląskiem wielostronna więź i współpraca. Miasto to po wojnie odbudowane od podstaw jest jedną z wizytówek NRD. Jego rozkwit stanowi też dokumentację trafności



Pięć mostów łączy miasto położone po obu brzegach Elby. Jeden z najnowszych – Rudolf – Friedrichs Brücke.



Nowa Prager Strasse.



Rzut oka na mieszczącą się przy Prager Strasse halę teatralno-widowiskową.

drogi, jaką przebył pod kierownictwem swej partii naród niemiecki. Każdemu turyście z Polski, który dzięki otwarciu granicy może odwiedzić ten stary gród, rzuca się w oczy trafne łączenie pietyzmu dla zabytków architektury z nowoczesnością. Polecamy je także uważnie wszystkim, którzy nie mieli jeszcze okazji podziwiać tych walorów. (1)

Zdjęcia ze zbiorów  
agencji „Panorama DDR”



# wszystko o miedzi

Według przewidywań światowa produkcja miedzi w roku 1974 wyniesie 500 000 ton, aby w roku przyszłym osiągnąć poziom 1 miliona ton. W przeciwieństwie do kursów innych metali ceny miedzi nadal spadają i zgodnie z ocenami CIPEC spada produkcja roczna — w kwietniu 1974 r. wyniosła 178 000 ton — w porównaniu ze 195 000 ton w kwietniu 1973 roku.  
(„Le Monde”, 22/23. IX. 1974).

Według ostatnich danych po ostatniej niższej o 7 proc. cen, zasygnalizowanej w ubiegłym tygodniu znowu zarysowuje się możliwość spadku cen miedzi. Wielcy producenci jak Phelps Dodge, Newmont i Kennecott opuścili cenę z 85 na 79 centów za funt miedzi.  
(„Corriere della sera”, 22.IX.1974).

## NOWA GWINEA

Japonia podpisała umowę o eksploatacji złóż rud miedzi w Nowej Gwinei. Przewiduje się, że eksploatacja tych złóż pozwoli na wydobycie 300 000 000 ton rud, choć o niskim

procencie zawartości czystej miedzi.  
(„Ekonomika Polityka”, 2.IX.1974).

## ZAIR

W Zairze odkryto nowe źródła — żyły miedziowe, których eksploatacja pozwoli na produkcję 700 000 ton w roku 1980, w porównaniu z 490 157 tonami w roku 1973. Poziom tak wysoki będzie możliwy do osiągnięcia dzięki eksploatacji nowych odkrywek, które w ciągu trzech lat osiągnęły 130 000 ton.

(„Le Monde”, 25/26. VIII. 1974).

## PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

- Uczelnia — fabryce. Biuletyn Informacyjny PAP, 28 IX 74.
- Interwencja w sprawie „Rudnej”. „Gazeta Robotnicza”, 16 IX 74.
- Miedziowy klucz. „Trybuna Mazowiecka”, 21/22 IX 74.
- Lublińskie przemiany. „Słowo Polskie”, 25 IX 74.
- Wysokie odznaczenia dla budowniczych kopalni miedzi. „Gazeta Robotnicza”, 25 IX 74.
- Nowoczesne przetwórstwo miedzi. „Trybuna Ludu”, 27 IX 74.

## ZARZĄD

Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni  
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”  
w Lubinie. ul. Kopernika 17

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO

PEŁNOMOCNIKA ds. PRODUKCJI I USŁUG.

Wymagane kwalifikacje: Wyższe wykształcenie o specjalności technolog przemysłu spożywczego oraz 5-letnia praktyka w danej specjalności.

Warunki płacy oraz sprawy mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

354-k

## PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST” w Legnicy

INFORMUJE UPRZEJMIE  
PT KLIENTÓW,

a w szczególności  
BIURA PODRÓŻY,

że z dniem 1.VII.1974 r. przejęło bazę hotelową na terenie powiatów: bolesławieckiego, jaworskiego, legnickiego i zlotoryjskiego.

Przyjmujemy zgłoszenia pokoi gościnnych w recepcjach naszych hoteli:

- w LEGNICY,
- JAWORZE,
- BOLESŁAWCU,
- BÓLKOWIE,
- i CHOJNOWIE.

351-k

## DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

Oddział w Lubinie — generalny wykonawca  
robót powierzchniowych w zagłębiu miedziowym

**zatrudni NATYCHMIAST:**

- MURARZY — TYNKARZY,
- CIEŚLI,
- LASTRYKARZY,
- BLACHARZY,
- SZKLARZY,
- SPAWACZY z uprawnieniami elektryczno-gazowymi.

Gwarantujemy szeroki front robót.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Wyżywienie całodzienne w stołówce. Dla murarzy i cieśli możliwość uzyskania mieszkania spółdzielczego w Lubinie.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Zatrudnienia i Płac DPBP Oddział Lubin, ul. M. Curie-Skłodowskiej 91, pokój nr 9, telefon 410-55, wewnętrzny 216.

343-k

## SZANOWNI PRENUMERATORZY

Uprzejmie informujemy, że Oddziały Rejonowe oraz Oddziały i Delegatury Miejskie i Powiatowe PUPiK RSW „Prasa—Książka—Ruch” — rozpoczęły już przyjmowanie zamówień na prenumeratę prasy krajowej na rok 1975 r.

W związku z powyższym wszystkich zainteresowanych prosimy o możliwie jak najwcześniejsze składanie swoich zamówień.

— Urzędy, instytucje, organizacje i zakłady pracy mające swoje siedziby w mieście Wrocławiu i w miastach powiatowych — w oddziale (delegaturze) Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki.

— Wszystkie jednostki gospodarki uspołecznionej i organizacje, których miejsce dostawy znajduje się poza miastem wojewódzkim lub miastem powiatowym — w terytorialnie przynależnej placówce pocztowej.

Zamówienia można także składać w Oddziałach lub Delegaturach PUPiK po uprzednim porozumieniu się.

— Wszyscy prenumeratorzy indywidualni — w najbliższej placówce pocztowej.

Zamówienia i przedpłaty należy składać całościowo na wszystkie tytuły występujące w cenniku prasy polskiej. Poszukiwanie przedsiębiorstw administracyjnych jest niepotrzebne. Ostateczny termin załatwiania formalności związanych z prenumeratą upływa z dniem 25 listopada br. W składanych zamówieniach prosimy uwzględnić nasz tygodnik „Konkrety”.

346-b

## Biuro Usług Turystycznych

w Lubinie ulica Armii Czerwonej 4  
zaprasza

na zimowe wczasy  
14-dniowe w Karpaczu.

Szczegółowe informacje, codziennie w godz. 7.30 — 15.30  
telefon 429-50.

360-k



# WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

**E**LEONORA usiadła za kierownicą swojego samochodu. Włączyła stacyjkę. Nagle powróciło wspomnienie tamtego, tragicznego dnia. To się tak samo zaczęło. Wybrała się wtedy z Karolem, swoim pierwszym mężem, do Carmel. Było to tuż po przyjęciu, na którym wypila zbyt dużo drinków. Nie powinna była usiąść za kierownicą. Biedny Karol najpierw prosił ją, a potem błagał, aby jemu pozwoliła prowadzić samochód. Zareagowała ostro na jego prośby. Uparła się, że ona będzie prowadzić samochód. W ostatnim czasie pila zbyt dużo i Karol wiedział o tym. Opanowała ją wściekłość. Obrzuciła męża stekiem wyzwisk. Z furją prowadziła wóz. W pewnym momencie straciła nad nim panowanie. Stoczyli się z nasypu, całą siłą uderzając o maszt telefoniczny. Wypadek skończył się dla Karola tragicznie.

Pierwsze listy zaczęły nadchodzić tuż po pogrzebie męża. Początkowo Eleonora sądziła, że Alicja jest jakąś dawną przyjaciółką Karola lub jego krewną. Listy w brutalnych słowach krytykowały jej postępowanie, były wręcz obsceniczne. Alicja pisała nie tylko do niej, ale także do policji. Eleonora dowiedziała się o tym kiedy funkcjonariusze FBI złożyli jej wizytę. Przysięgała na wszystkie świętości, że nigdy w życiu nie znała żadnej Alicji. Policja zajęła się energicznie wytropieniem autorki listów. Niebawem ustalono jej tożsamość. Zidentyfikowano maszynę, na której je pisała. Znalaziono również źródło owego taniego zapachu perfum „kwiat pomarańczy”. Wszystkie dowody wskazywały na jedną autorkę – Eleonorę.

Kiedy przedstawiono jej dowody była tym niemal bardziej wstrząśnięta niż śmiercią Karola. Zaczęły się najgorsze myślenie jej życia. Miesiące wypełnione stanami głębokiej depresji i psychicznej udręki. Musiała się poddać leczeniu. Od dr Van Stega, wybitnego psychiatry, dowiedziała się w jaki sposób zjawiała się Alicja w jej życiu. Alicja, oświadczył z całą stanowczością psychiatra, to po prostu jej drugie ja, klasyczny przykład rozdwojenia osobowości.

Van Steg doszedł też do źródeł tego stanu. Otóż Eleonora, po śmierci swego męża, cierpiała na kompleks winy. To właśnie doprowadziło do wyłonienia się z niej Alicji. Była jak gdyby personifikacją jej wyrzutów sumienia. Krytykowała ją, dręczyła, groziła karą za zwinioną śmierć Karola. Ktoś musiał ukarać ją za tę śmierć, gdyż prawo obeszło się z nią zbyt łagodnie. Uniewinniono ją z zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci.

Leczenie ciągnęło się przez kilka miesięcy. Dr Van Steg mógł zakończyć je, pełnym powodzeniem. Dzięki jego zabiegom Eleonora stopniowo pozbywała się kompleksu winy. Listy stawały się rzadsze, aż wreszcie cał-

kiem ustąpiły. Pozbyła się także męczących bólów głowy.

Teraz właśnie, kiedy samochód pokonywał owo wzniecone, Eleonorę ogarnęło uczucie zbliżającego się niebezpieczeństwa. Wóz, po pokonaniu wzniecenia, nabierał niespodziewanej szybkości. Lęk paraliżował jej ruchy. Hamulce odmawiały posłuszeństwa. Skreśliła kierownicą na prawo, potem gwałtownie na lewo. Pisk opon i wyściełanie dotarły do jej świadomości jakby z oddali. Puściła kierownicę zasłaniając rękami twarz...

Kiedy wyciągnęła ją z wozu krzyczała histerycznie. Płakała i śmiała się na przemian opowiadając bezładnie, że to Alicja chciała ją zgładzić. Choć samochód przedstawiał żalostny widok Eleonora wyszła z tej katastrofy bez szwanku.

Musiła teraz wszystko wyznać Bobowi. Wykazał wiele zrozumienia i współczucia. Mimo to żałowała, że zmuszona była do ujawnienia swej tajemnicy.

– Jesteś małym, kochanym głupakiem, Bob mówiąc to pocałował Eleonorę. – Alicja nigdy nie stanie między nami. Nie dopuszczę do tego.

– Ale to jest silniejsze od mnie, Bob. To jest choroba, na którą nie mam żadnego wpływu. Sądziłam, że wyleczyłam się z niej, w przeciwnym wypadku nigdy bym za ciebie nie wyszła.

– Jesteś piękna i ekscentryczna. Kocham cię. Chcę żebyś to wiedziała.

Bob nachylił się do jej ucha i wyszeptał: A jeśli o ciebie chodzi Alicja, skoro już tam siedzisz w środku oświadczam ci, że będziesz musiała zrezygnować. Nie masz szans...

– Bob, ty nie wiesz jakie to kosztowne. Ona znowu wróci, będzie wracać zawsze!

– Kochanie, czy nie przypominasz sobie, że manipulowałaś przy hamulcach?

Eleonora obrzuciła męża bezradnym spojrzeniem.

– Ja? Nawet nie mam pojęcia gdzie bym musiała grzebać, żeby dobrać się do hamulców. Co innego Alicja, ta zdolna jest do wszystkiego. Posiada zupełnie inną osobowość. Dzielmy się tylko tym samym ciałem, ale Alicja jest zupełnie inna. Potrafi zabrać się do rzeczy, o których ja nie mam zielonego pojęcia.

Bob upierał się przy tym, aby Eleonora odwiedziła innego psychiatrę w San Francisco. Przeciwstawiała się temu. Nie chciała znowu kogoś obcego wtajemniczać w te wszystkie koszmarnie sprawy. Ktoś wdzierać się będzie w jej podświadomość i odkryje tam całą jej złą naturę. A właściwie odkryje Alicję z jej obscenicznymi inklinacjami, chęcią zemsty, sadystyczną wręcz skłonnością do dręczenia. Nie, poczeka aż Van Steg wróci z Europy. Ma do niego zaufanie.

„Ty ptasi mózdzku! Twoje szczęście się skończyło. Następnym razem nie wyjdiesz z tego cało. Możesz śmiało zamówić już wieńce i otworzyć rodzinny grobowiec. Twój czas nadszedł.

ALICJA”

**B**OB BYŁ wyraźnie zaniepokojony.

– Będę cię pilnował na każdym kroku. Weźmiemy natychmiast urlop. Alicję pozostaw mnie.

– W poniedziałek wraca Van Steg. Będę jego pierwszą pacjentką. Przyrzekam ci Bob.

Powiedziała to łagodnie, mimo że była zdecydowana nie ustąpić. W sytuacji w jakiej się znowu znalazła mógł pomóc tylko psychiatra. Właściwie tylko dr Van Steg.

Trish towarzyszyła jej przy tej pierwszej wizycie. Bob upierał się bowiem żeby nie jechała sama. Zgodziła się.

Van Steg zrozumiał co dla Eleonory znaczy powrót Alicji. Ta pierwsza wizyta trwała dość długo. Kiedy opuszczała gabinet psychiatry wydawała się bardzo zamyślona. Milczała dłuższy czas, a Trish nie mogła wprost wytrzymać z ciekawości.

– No powiedz wreszcie jak brzmi wyrok?

– Jeszcze nie zapadł. Van Steg postanowił zastosować następnym razem hipnozę. Twierdzi, że umożliwi mu ona dotarcie do Alicji. Chce po prostu zajrzeć jej w karty, dowiedzieć się co zamierza.

Po tych słowach Eleonora szybko pożegnała się z Trish.

Wieczorem oświadczyła Bobowi, że chce jechać do Carmel.

– Nie pozwól ci korzystać z wozu. To zbyt niebezpieczne, zrozum...

– Zgoda Bob, pojedę autobusem. Bob odprowadził ją na dworzec. Pomachał ręką za odjeżdżającym autobusem. Eleonora nie udała się jednak do Carmel. Wsiadła już na następny przystanek, wzięła taksówkę i wróciła do San Francisco.

W małym pensjonacie wynajęła pokój. Daleko po północy zadzwoniła po taksówkę. Stała nie opodal swego domu. Tonał w ciemnościach. Wsiadła z taksówką. Jej właściwa zdziwiła nieco zachowanie Eleonory. Machnął jednak ręką, nie takie rzeczy się widziało.

Eleonora cicho otworzyła drzwi od tylnego wejścia. Nie powodując najmniejszego szmeru weszła po schodach prowadzących na górę.

Spali oboje objęci miłosnym uściskiem. Opuszczała dom tak samo cicho jak weszła.

Nazajutrz, zmieniając głos, zadzwoniła do biura Boba prosząc go do telefonu. Kiedy się zgłosił bez słowa odłożyła słuchawkę. Następnie kupiła blond perukę, wróciła do pensjonatu, usiadła przed lustrem i zrobiła makijaż. Peruka, jaskrawe szminki zasadniczo zmieniły jej twarz. Była zadowolona z tych zabiegów. Z lustra spoglądała na nią zupełnie inna kobieta. Czuliła się tak jakby po raz pierwszy znalazła się oko w oko z Alicją. Nabierała przekonania, że jeśli by nawet ktoś z sąsiadów zauważył ją o tej porze przed domem nie skojarzyłby sobie, że to ona, Eleonora.

Na ulicy było mało przechodniów.

\*

– Gdzie do diabła się podziewałaś? Bob był w najwyższym stopniu zdenerwowany, miał zaczerwienione oczy.

– Dzwoniłem do twojej matki, okazało się że w ogóle nie byłaś w Carmel.

– Tak, to prawda.

– A więc, gdzie byłaś?!

– Nie wiem. Obudziłam się w pokoju małego pensjonatu z potwornym bólem głowy.

Nie był pewien czy może jej wierzyć.

– Czy słyszałaś, że Trish...?

Potaknęła głową.

– To okropna historia. Czy masz jeszcze jej list pożegnalny?

– Niestety, zabrała go policja.

– Biedna Trish. Wyobraź sobie, przychodzi tutaj, pisze list pożegnalny, a następnie wyskakuje z okna. Okropność.

Przeglądał jej się badawczo nie wiedząc jak długo ma zamiar kontynuować tę grę.

– Nie kłam! Trish nie napisała żadnego pożegnalnego listu i nie rzuciła się z okna.

Eleonora uśmiechnęła się złośliwie.

– I nigdy cię też nie kochała?

Nie odpowiedział.

– Dobrze będzie jeżeli przestaniemy się okłamywać, Bob.

Być może Trish nie napisała tego listu. Być może ty go napisałaś, z myślą o mnie. Kiedy zamierzaliście zamienić moje samobójstwo? Pojmę prościej, kiedy zamierzaliście mnie zamordować, Bob?

– Jak do tego wszystkiego doszłaś?

Eleonora uśmiechnęła się, tym razem z wyraźną wyższością.

– Wyjaśnił mi to dr Van Steg. Twierdził, że wymyślam jakieś kłamstwa. Pogroził mi w hipnozie i próbował dotrzeć do Alicji. Beskutecznie. Stwierdził stanowczo, że Alicja zniknęła raz na zawsze, że wyleczyłam się z kompleksu winy. Zaczęłam się nad tym wszystkim zastanawiać, układać logiczną całość. Przerażająca i początkowo nie chciałam w nią uwierzyć. Dowody były jednak zbyt przekonujące. To ty pisałaś listy Alicji. Ty manipulowałaś przy hamulcach i rozłożyłaś dywan tak, że spadłam ze schodów. Ty opowiadałaś naszym gościom, że zwykła niezręczność była próbą samobójstwa. Kto nie uwierzyłby że popełniłam samobójstwo z powodu Alicji? Moje stany głębokiej depresji były powszechnie znane. Tak Bob, przynajmniej, wasz plan był diabelnie sprytny. Ale jak widzisz nic z tego. Ja triumfuję, nie Alicja!

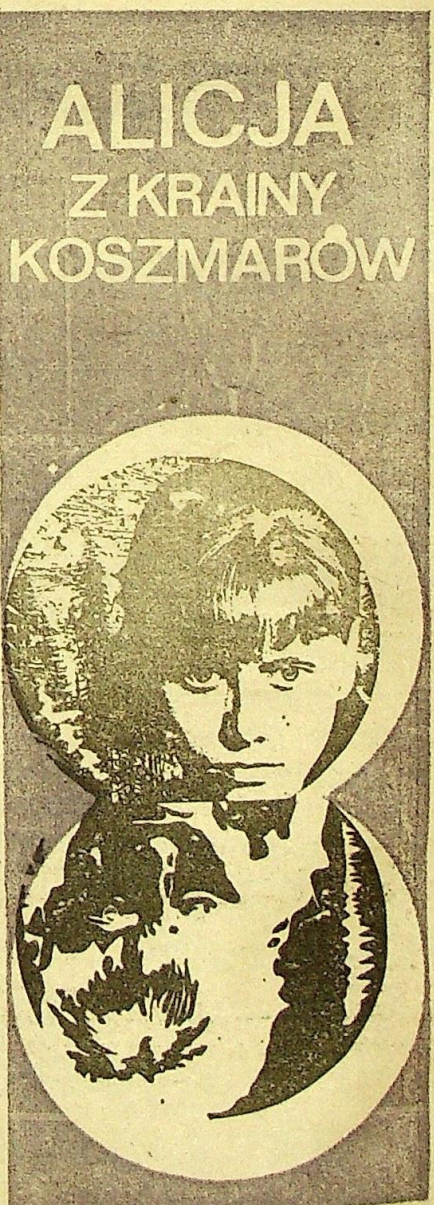
**P**O RAZ pierwszy widziała brutalną nienawiść na twarzy człowieka, którego kochała.

– To wszystko z powodu twoich pieniędzy. Ale oświadczyłaś mi, że woli przysłużyć. Nie będę musiał teraz twoich pieniędzy dzielić z Trish.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– O nie, mój drogi! Nie powiadomiśz policji, że zabiłam Trish. Nie byłoby to zbyt mądre z twojej strony. Dzisiaj na ławach przysięgłych zasiadają świątliwi ludzie. Winną zabójstwa byłaby Alicja. Przecież wasza mistyfikacja dostarczyła zbyt dużo dowodów potwierdzających taką tezę. Oczywiście mógłbyś ją obalić przyznając się, że to ty pisałaś listy Alicji, przygotowując z premedytacją morderstwo żony. Ale chyba zdajesz sobie sprawę z tego co ci za to grozi? No więc sprawa jest jasna: Od dzisiaj będziesz się zachowywał jak troskliwy, kochający mąż. I miejmy nadzieję, że Alicja nie oberze ciebie za obiekt swych ataków...

(II)







11—17. X. 1974 r.

## PIĄTEK

8.00 — Z cyklu: „Najważniejszy dzień życia” film prod. TVP pt. „Gaszcz”.  
9.15 — Z serii: „Janosik” odc. III pt. „Pobili się dwaj górale” — film prod. TVP. 15.30 — Nurt — Filozofia 16.15 — Redakcja Szkolna zapowiada. 16.25 — Przypomnamy, radzimy. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.20 — Medale i detale — publ. sportowa.  
17.45 — Dla młodzieży: Spotkanie z prof. Janem Szczepańskim. 18.20 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — Fakty — hipotezy — Opowieści Biblij — opinie — cz. I. 19.00 — Reklama. 19.30 — me — cz. I. 19.00 — Z serii: „Janosik”  
Dziennik TV. 20.20 — Z serii: „Janosik”  
— „Pobili się dwaj górale”. 21.05 — Panorama — tygodnik aktualności. 21.45 — Teatr TV — Wiktor Rozow: „Od wieczora do południa”. 23.10 — Dziennik TV. 23.25 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w zapasach.

### Program II

17.05 — Język niemiecki. 17.30 — Przez Wielkopolskę — pr. publ. z Poznania. 17.55 — Kino Miniatur. 18.40 — „Mała encyklopedia zwierząt” — odc. XVII pt. „Pantera czyli lampart” dok. film prod. francuskiej. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Sześćka zdrowia — Rekreacja i wypoczynek. 20.35 — Regionalny informator turystyczny. 20.50 — „Ludzie nauki” — prof. Marian Mazur z Wrocławia. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Zemna Candy” film krym. prod. ang. 22.55 — Test TV Słownik Ekonomiczny. 23.10 — Nurt — Filozofia. 23.40 — Jez. rosyjski.

## SOBOTA

9.00 — „Pozwólcie startować” film fab. prod. radz. 10.30 — Raz dwa lewa — współczesne piosenki żołnierskie. 11.40 — Utwory Fryderyka Chopina gra Regina Smendzianka. 12.00 — Uroczysta zmiana warty. 12.40 — Parada Orkiestr Wojskowych — VI Festiwal Orkiestr Wojskowych w Świeradowie Zdroju. 13.20 — Portret wojska. 13.45 — Piosenki w mundurze. 14.35 — Przegląd polonijny — publ. międzynarodowa. 15.05 — Żołnierskie dni — film dok. 16.00 — Dla dzieci: Sobótka. 16.25 — Dla młodzieży: Turniej sprawnych. 17.10 — „Dziewczyna na miodle” film fab. prod. CSRS. 18.30 — Magazyn aktualności kulturalnych. 19.30 — Monitor. 20.20 — Kwiaty dla Kolobrzegu — Koncert estradowy. 21.20 — „Świadkowie” — pr. public. 21.50 — „Hombre” — film fab. prod. USA. 23.35 — Dziennik TV. 23.55 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w zapasach.

### Program II

16.30 — Estrada Poetycka „Wierzy Polskie” — Tadeusza Kotłowskiego. 17.00 — Transmisja z mistrzostw świata w zapasach w stylu klasycznym. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Najlepszy program tygodnia” — Giełda staroci. — rep. 20.55 — „Dziękujemy” program filmowo-estradowy. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Wieczór autorski z Karolem Malcużyńskim.

## NIEDZIELA

8.25 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Teletanek. 10.20 — Antena — informacja o programach radiowych i telewizyjnych. 10.40 — „Porwany za młodu” — film fab. prod. NRD. 12.25 — Dziennik TV. 12.45 — Ludzie naszej ws. — reportaż. 13.10 — Gra Orkiestra PR i T w Łodzi pod dyr. Henryka Debińskiego. 13.35 — Lekturey Pegaza. 14.10 — Piórkami i węglem. 14.40 — Dla dzieci: Bromba i inni. 15.10 — Nie tylko dla pań. 15.40 — Wielka gra — teleturniej. 16.30 — Losowanie Toto-Lotka. 16.45 — Refleksje obywatelskie. 17.25 — Tele-Echo. 18.10 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Dzień Nauczyciela — koncert z udziałem zesp. dziecięcych i młodzieżowych. 21.10 — Z cyklu: „Najważniejszy Dzień Życia” film TVP — „Strzał”. 22.10 — Informacyjny magazyn sportowy. 23.00 — Dziennik TV.

### Program II

11.00 — Mistrzostwa świata w zapasach.

sach klasycznych 14.30 — Ludzie z pasją” — Słocznowiec pr. public. 14.45 — „Warszawa — Moskwa na pięciolinii” — Fragm. koncertu finałowego z okazji Dni Kultury Polskiej w ZSRR. 15.10 — „Czarodziej naziej” — film dok. 15.50 — Przy kominku z Gdańska. 16.50 — Wojskowy film dokumentalny. 17.20 — „Flora 74” — pr. roz. TV CSRS. 17.50 — Świat, obyczaje, polityka. 18.20 — Z serii: „Przypadki Sherlocka Holmesa” film prod. ang. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Koncert promenadowy. 21.10 — Dwa dni i jedna noc z „Piwnicą” — pr. z okazji 15-lecia „Piwnicy pod Baranami” w Krakowie (patrz proponujemy). 21.35 — Klub Filmowy „Zimne dni” film fab. prod. węg.

## PONIEDZIAŁEK

15.55 — NURT. 16.20 — Dziennik TV. 16.40 — Zwierzyniec 17.30 — Echo stadionu. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Światłoczuły notatnik. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Teatr TV: Wł. Perzyński — „Lekkomyślna siostra”. Reż. Krystyna Meisner. Wykonawcy: Anna Milewska, Bronisław Pawlik, Ignacy Machowski i in. 21.45 — Spotkanie w drodze. 22.25 — „Diver-timento palacowe”. 23.00 — Dziennik TV. 23.15 — Oferty.

### Program II

17.30 Program II proponuje. 17.40 — Z pogranicza techniki i sztuki. 18.15 — „Podziemny front” — film seryjny. 18.30 — Estrada młodych muzyków. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Sport u sąsiadów. 21.20 — Filmy animowane. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — Czas i ludzie. 22.50 — NURT.

## WTOREK

8.50 — „Jak hartowała się stal” — film radz. odc. II. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Kino Skrzat. 17.10 — „Kameleony” — film franc. 17.30 — Studio TV Młodych. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.05 — Przypomnamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Jak hartowała się stal” (odc. II). 21.25 — Wiadomości sportowe 21.30 — Świat i Polska. 22.15 — Śpiewają „Wawele”. 22.45 — Dziennik TV.

### Program II

17.20 — J. angielski. 17.50 — Za kierownicą. 18.25 — Teatr TV: A. Mickiewicz „Pan Tadeusz” — Księga XI — „Rok 1812”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Trybuna osiedla”. 20.50 — Spotkanie z jazzem 21.20 — Film dokumentalny. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — Jez. niemiecki.

## SRODA

9.30 — „Opowieści włoskie”. „Samochód” — film. 15.55 — NURT. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — „Skrzydła” — dla dzieci 17.10 — Informacje, towary, propozycje. 17.25 — Losowanie Małego Lotka. 17.35 — „Artur Becker” — film seryjny — odc. I. 18.30 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.50 — „Raport w sprawie widel”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Opowieści włoskie” — pt. „Samochód”. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 — „Z siedmiu anten”. 22.30 — Dziennik TV.

### Program II

15.55 — J. francuski. 17.20 — „Tajemnica lochów Walimii”. 17.40 — Morskie opowieści. 18.10 — „Obrazy Giorgi Chirico” — film dokum. 18.45 — Godzina Orfeusza. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — 24 pre-ludia F. Chopina gra Halina Czerny-Stefańska. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — NURT. 22.10 — „Kłeska” — film radz. 23.30 — J. angielski.

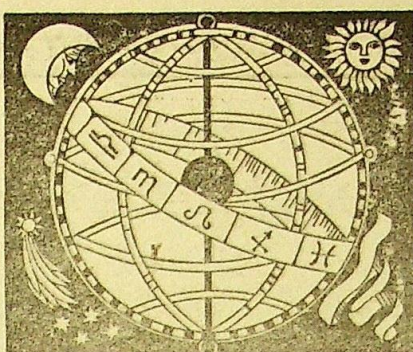
## CZWARTEK

10.00 — „Łamigłowa” — film fab. prod. USA. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — „Od Orawy deszcz idzie” — z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. 18.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 — Anatomia sukcesu — pr. publ. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Łamigłowa” — film fab. prod. USA. 21.55 — Wiadomości sportowe. 22.05 — Czym żyje świat. 22.35 — Dziennik TV.

### Program II

17.45 — Jez. rosyjski. 18.15 — Sąsiedzi nad Bałtyku. 18.30 — Dla młodzieży: „Delta”. 20.20 — Dziecko w świecie dorosłych. 21.00 — Przed ekranem. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Józef Stompeł gra utwory kompozytorów polskich. 22.00 — „Sześć żon Henryka VIII” — odc. III — „Jeane Seymour”. 23.30 — Jez. franc.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



## GWIAZDY MOWIA...

11—17. X. 1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV



Nie przeciągaj struny. Chcesz sprawę przedobrzyć, a tymczasem doprowadzisz do tego, że wszystko popsujesz. W takich sytuacjach, jak ta, należy działać bardzo ostrożnie i uzbroid się w ogromną cierpliwość.

BYK 21 IV — 21 V



Pierwsze dni tygodnia nie będą łatwe, ale niezbyt miłe problemy, miną szybko. Musisz tylko działać stanowczo i nie zgadzać się na żadne nie wyjaśnione do końca sprawy. Sytuacja musi być zupełnie jasna.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Wiadomość, jaką otrzymasz niebawem, będzie po twojej myśli. Teraz chyba raźniej zabierzesz się do działania... W drugiej połowie tygodnia zaabsorbują cię sprawy rodzinne, ostatnio trochę skomplikowane...

RAK 22 VI — 22 VII



Nie wszystko ułoży się tak, jak tego pragniesz. Nie jest to jednak wybitnie zaskakujący powód, żeby zaraz załamywać ręce. Masz, jak rzadko kiedy, świetne możliwości do zrealizowania niektórych planów, pomimo początkowych trudności.

LEW 23 VII — 22 VIII



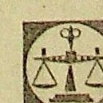
W sprawach miłości male spęcie. Nie potrafisz ustąpić, kiedy chodzi o drobniaki, chociaż masz wiele tolerancji w sprawach ważnych. I stąd te częste kłótnie, których przecież tak łatwo byłoby uniknąć.

PANNA 23 VIII — 22 IX



W tym tygodniu nawarstwili się wiele spraw — ważnych i wymagających szybkiego załatwienia. Nie wpadaj w panikę (a masz do tego skłonność), bo wtedy niewiele zdziałasz. Przede wszystkim opracuj plan i metodę pracy...

WAGA 23 IX — 23 X



Najbliższe dni przyniosą problemy natury finansowej. Na ogół umiesz się nieźle urządzać, ale nie potrafisz racjonalnie gospodarzyć i stąd potem te wszystkie niepotrzebne kłopoty i zmartwienia.

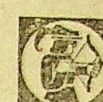
SKORPION 24 X — 22 XI



Ktoś, kto nie jest ci całkiem obojętny, myśli o tobie. Sprawa nie jest jeszcze przegrana, musisz jednak okazać stanowczość i zrobić ten pierwszy, ważny

krok, nad którym zbyt długo się już zastanawiasz.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Bardzo interesująco zapowiadają się sprawy zawodowe. Na pewno wymagają one ogromnego nakładu czasu i energii, ale satysfakcja, jaką przyniesie ich rozwiązanie, będzie niewymierna. Niedługo — oczekiwana wiadomość.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



Propozycja, jaką otrzymasz, wymaga szybkiej decyzji. Pomimo to naradź się z bliską osobą — sprawa jest trochę ryzykowna, a tobie może być trudno o-biektownie ocenić jej wszystkie złe i dobre strony.

WODNIK 21 I — 20 II



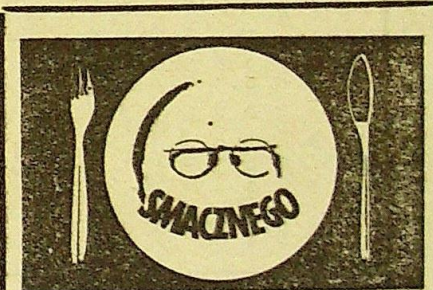
Najbliższe dni będą bardzo bogate w wydarzenia, wymagające intensywnego w nich uczestnictwa. Nawiażesz kilka interesujących znajomości, które warto kontynuować. Przy końcu tygodnia — niespodzianka.

RYBY 21 II — 20 III



Zbyt bierzesz do serca sprawy mało istotne, nie przejmujesz się nalomiasz tym, co rzeczywiście ważne. A ważne jest, że oczekuje się po tobie postawy bardziej aktywnej i działalności na miarę twoich rzeczywistych możliwości.

Rada dla wszystkich! Już w sobotę może Cię spotkać przykra niespodzianka, gdy w kiosku nie dostaniesz „Konkretów”. Bez wahania załatw prenumeratę. Warunki znajdziesz na stronie 13.

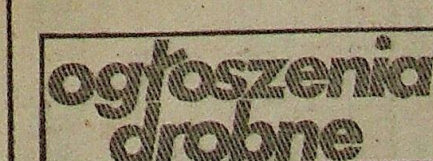


## SCHAB PO BALKANSKU

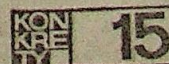
1/2 kg chudego schabu bez kości pokrój na plastry o grubości 1 cm, a następnie w poprzek włókien na paski. Oprósź je solą i pieprzem. Podgrzej w rondlu 5 łyżek oleju jadalnego, dodaj mięso i mieszając je drewnianą łyżką przesmaż na rumiano. Wyjmij mięso z rondla, a włóż do niego 3 pokrojone na cienkie ta-larki cebule, ząbek czosnku obrany, ale w całości, smaź przez 5 minut, po czym dodaj z powrotem mięso, 25 dkg pokra-janych na plasterki, pieczarek, strąk porzanej w paski papryki i smaź przez następne 10 minut. Dodaj wówczas 4 obrane ze skórki i podzielone na ćwiartki pomidory, 1 spory pokrojony w drobną ko-sieczkę kiszony ogórek. Przypraw wszyst-ko sproszkowaną papryką, odrobiną so-ku cytrynowego i solą. Po 10 minutach duszenia danie jest gotowe. Posyp je po-siekaną zieloną pietruszką lub szczypiorkiem i podawaj z ryżem na sytko.

## SURÓWKA Z MARCHEWKI

1/2 kg marchewki utrzyj na grubej tarce. Zalej zalewą przygotowaną z soku z 1/2 cytryny, soku z 1 pomarańczy, łyżki miodu szczypty soli. Posyp siekanymi i zru-nienionymi orzechami włoskimi lub la-skowymi (około 5 dko).



MODNE suknie ślubne i welony po-leca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6. g 041633



## proponujemy

DWA DNI I JEDNA NOC Z „PIWNICĄ” jest to program przygotowany z o-kazji 15-lecia krakowskiego kabaretu „Piwnica pod Baranami”. Kabaret ten wyrósł z ruchu studenckiego i wypracował sobie swój własny odrębny styl. Było to niewątpliwą zasługą jego twórcy i stałego konteransjera Piotra Skrzyneckiego a także dwu kompozytorów Z. Koniecznego i A. Zaryckiego, którzy tworzyli na użytek kabaretu. Kompozycje te stały się przebojami. Rozpropagowała je świetna pieśniarka Ewa Demarczyk. Obok niej duża popularność zdobył Mieczysław Świąćki wykonujący zapomniane już romanse Werdyńskiego a także Krystyna Zachwatowicz piosenkami charakterystycznymi. Piwnica zawsze pro-pionowała zabawę i humor najwyższej jakości dlatego ściągali do niej tłumy, trudno było o bilety. Tym razem mogą ją obejrzeć wszyscy chętni. W ju-bileuszowym programie wystąpią — wymienieni wyżej a także: Grażyna Kra-siówna, Irena Wiśniewska, Leszek Długosz, Wiesław Dymny, Jerzy Kopczew-ski-Buleczka, Krzysztof Litwin i inni.



## Opisowo

Ministerstwo gospodarki RFN zwróciło się do wszystkich publikatorów krajowych z prośbą o nieużywanie w publikacjach określenia „niszczenie środków spożywczych”. Zjawisko to jest dosyć nagminne w zachodnim życiu gospodarczym zaś ostatnio występuje szczególnie iaskrawo z powodu kryzysu w polityce agrarnej EWG. Ministerstwo sugeruje, aby w przyszłości ten rodzaj marnotrawstwa określać opisowo. Np. „Owoce i jarzyny musiały być wycofane ze sprzedaży”. Czy dlatego, że nie były świeże? Nie, po prostu przy dużej podaży ich cena byłaby zbyt niska...

## Pogodzeni

Victoria Chaplin, 21-letnia córka genialnego aktora i reżysera, przygotowuje się do objęcia wymarzonej dla niej roli filmowej. Ojciec przygotowuje aktualnie scenariusz, w którego centralną postać wcielić się ma Victoria. Dodajmy, że przed kilkoma laty uciekła ona z domu, wzięła w Paryżu ślub i urodziła dziecko. Wszystko to przy ostrych protestach ojca. Przewidziany film, oczywiście w reżyserii Chaplina, mówić będzie o dziwnym tworze pół-człowieku, pół-ptaku.

## W szponach szatana



Nazywa się Dagmar Hedrich. Była dotychczas jedną z monachijskich fotomodelek. Ostatnio powierzono jej tytułową rolę w filmie „Magdalena - w szponach szatana”. Po zapoznaniu się ze scenariuszem, atrakcyjna, zielonooka Dagmar poprosiła reżysera o wynajęcie jej cokołu ho-

telowego, gdyż nie może studiować roli w domowych warunkach, w obecności syna i przyjaciela. Magdalena bowiem morduje, każe krzesłom fruwać w powietrzu, diabelskie moce w postaci żmii wydostają się z jej ust - słowem same okropności. „Wystarczy kiedy mnie się przy tym robi słabo, nie mogę narażać swoich najbliższych” - oświadczyła kategorycznie Dagmar.

## Z woli Boga?

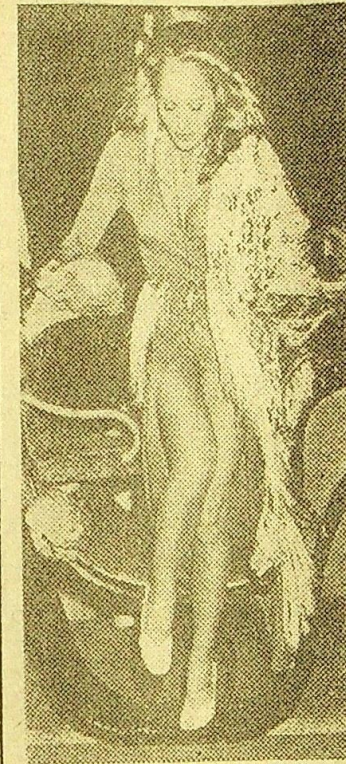
Występująca w jednym z nocnych kabaretów Nowego Jorku Kelly Everts zatrudnia się również w charakterze kaznodziei amerykańskiej sekty „Światła Ziemi”. Ponieważ bywalcy kabaretu oglądają ją w nagich tańcach, rezolutna Kelly oświadczyła więc podczas kazania, że dzieje się to z woli Boga. On przecież „obdarzył ją pięknym ciałem i zgrabnymi kształtami”. Istotnie, dlaczego miałyby się te dary marnować?

## Jeszcze jeden rekord

Ken Dodd, 27-letni aktor angielski, znalazł zaszczytne miejsce w „Księdze rekordów Guinnessa”. W Liverpoolskim Royal Court Theatre opowiedział w imprezie trwającej nonstop przez trzy godziny dwa tysiące dowcipów. Ciekawi jesteśmy ile w tym było z broda.

## Renta Inwalidzka?

Peter Lindkvist, 59-letni szwedzki kasiarz, od lat siedzi w więzieniu. Ostatnio wniósł on sprawę, która jest bez precedensu w dziejach kryminalistyki, a także bezczelności. Otóż Lindkvist domaga się uznania go za rencistę z poważną utratą zdrowia przy wykonywaniu swojego zawodu. Podczas ponad 100 włamań do skarbów, używał on bowiem środków wybuchowych i pył azbestowy opancerzonych sejfów poważnie zaatakował jego płuca. Na razie nie wiadomo jak rozpatrzo jego wniosek.



## Młodość po włosku

Ursula Andress, aktorka filmowa i długoletnia przyjaciółka Jean-Paula Belmonda, zakochała się w słonecznej Italii. Rodowita Szwedka zdecydowana jest nawet przyjąć obywatelstwo włoskie. Koła towarzyskie Rzymu spodziewają się znacznego ożywienia nie tylko ze względu na atrakcyjność Ursuli, ale także dlatego, że dość często zmienia swoich partnerów. Słowem: dolce vita mimo kryzysu.

## Kłótnia odchudza

Małżeństwo John i Mabel Reathers z Vallico (USA) miało doskonały pomysł. Przed kilkoma laty przy zawarciu ślubu postanowili, że każdy dzień po małżeńskiej kłótni będzie dniem postnym. Odstępstwo uczynili jedynie na rzecz surówek. Znajomi Reathersów mają już oczywiście kłopoty z zachowaniem właściwej wagi, pomysłów małżeństwo zaś dzięki częstym postom, może być wzorem idealnych kształtów.

## WENUS POLSKA



Paweł Pierściński - Akt

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 - odległość, trasa, 5 - bydło na łące, 8 - człowiek dziki, niecywilizowany i okrutny, 9 - notatnik, 11 - kilka zmielonych rodzajów mięsa i podrobów, 14 - niezawodny radiotechnik, 19 - element holenderskiego krajobrazu, 22 - zwód, wymyk, unik, 24 - skrzynia na butelki, 25 - najmniejsza porcja o jaką może się zmienić wielkość fizyczna, 26 - gramofon.

PIONOWO: 1 - obowiązkowe świadczenie na rzecz państwa, 2 - szabas, sobota, kultowy dzień w judaizmie, 3 - miejsce zamieszkania, 4 - skóra z włosów, zdarta z głowy ofiary, 5 - krzewinka leśna kwitnąca we wrześniu, 6 - kraj, 7 - miasto greckie, w starożytności stolica potężnego państwa Lakonii, 10 - angielski koniec, 12 - Mater, 13 - połowica, 15 - faza podziału jądra komórki, w której następuje rozchodzenie się chromatyd, 16 - naprawia samochody, 17 - symbol niezłaćwienia sprawy, 18 - rodzaj motocykla, 20 - do pieczenia kiełbasek, 21 - kawał drzewa.

kłoc, 22 - port i uzdrowisko wybrzeża koszalińskiego, 23 - jednostka jubilerska.

Opracował Czesław Pańczuk  
Rozwiązanie krzyżówki z numeru 39:

POZIOMO: trapez, krówka, lamówka, uznanie, Itaka, zagłówek, Aden, park, lakierki, zamek, wahadło, Pomorze, teksas, haracz. PIONOWO: tatuaz, anin, Egon, rampa, wywiad, ataman, kleik, aplik, tank, karet, aga, wole, Elk, pulpit, rzemyk, akwen, iloraz, marza, huta, duma.

Nagrody w postaci bonów książkowych, wartości 20 złotych, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 39, otrzymują: Zygmunt Rudnicki, ul. Gwiazdźista, Wrocław; Bogusław Zawadzka, ul. Kilin-skiego 2B/6, Nowa Sól; Maria Sapińska, ul. Górnicza 34/5, Złotoryja. Nagrody wysłamy pocztą.

